Nr 198. Kraków, Sobota 1 Września 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppolik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści Mimara p. t.:

„W nierównej walce“

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad modrym Dunajem“,

Cesarz w Cieszynie.

Wczoraj o godzinie 5 po południu przybył cesarz na kilkudniowy pobyt do Cieszyna. Na dworcu kolejowym powitali cesarza przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, a burmistrz miasta, dr Demel, wygłosił mowę powitalną. Miasto było ozdobione odświętnie. Przy bramie wjazdowej witał cesarza zastępca burmistrza, Niemiec z polskiem nazwiskiem, dr Bukowski. Zarówno przemówienia dra Demla, jak dra Bukowskiego wygłoszone były w języku niemieckim, jak gdyby ludność polska z Cieszyna i okolicy, w tak uroczystej chwili, nic wobec korony nie miała do powiedzenia. Cesarz odpowiedział też w języku niemieckim, wyrażając zadowolenie z zapewnień lojalności obywateli miasta Cieszyna, które po 16 latach z prawdziwą radością znowu odwiedza, aby stwierdzić jego rozwój. Cesarz polecił wiceburmistrzowi wyrazić ludności podziękowanie za piękne przyjęcie.

Polski charakter miasta i okolicy zaznaczył się jedynie przez to, że w szpalerze, przez który przejeżdżał cesarz na zamek arcyks. Fryderyka, gdzie stanął kwaterą na czas manewrów, zwracała uwagę malowniczo ubrana grupa górali i dziewcząt w strojach śląskich, i że jedna z tych dziewcząt wręczyła cesarzowi wieniec z kwiatów polnych i kłosów zboża, podczas gdy córka burmistrza Demla podała cesarzowi bukiet z kwiatów ogrodowych. W ten symboliczny sposób zaznaczyć chciał widocznie niemiecki zarząd polskiego miasta, że żywioł polski jest u siebie w domu jedynie po wsiach, a w mieście nic nie ma do mówienia, bo wyręczają go w tem pp. Demle i Bukowscy, jako przedstawiciele ludności niemieckiej.

Wizyta cesarska w stolicy Księstwa Cieszyńskiego ma tym razem niewątpliwie charakter wybitnie wojskowy. Cesarz przybywa tam, jako najwyższy wódz armii, aby kierować wielkiemi manewrami, przy których wypróbowane także być mają najnowsze wynalazki z zakresu sztuki wojennej. Dlatego też w otoczeniu cesarza nie było ministrów, lecz znaleźli się jedynie dygnitarze wojskowi. Pomimo tego jednak, odwiedziny cesarskie nie są i nie mogą być pozbawione politycznego znaczenia, jakkolwiek doniosłość jego zmniejsza specyalny cel podróży najwyższego wodza armii. Ministrowie nie będą w tym wypadku odpowiadać „formalnie“ za charakter przyjęcia i treść przemówień cesarza, niemniej atoli stanowisko, jakie wobec korony zajęły czynniki autonomiczne w Cieszynie, od poważnych refleksyj usunąć się nie może.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że cesarz staje kwaterą w stolicy kraju, który wcale niemieckim nie był i nie jest, a w stanowczej swojej większości jest polskim, posiada nadto ludność czeską, tak, że wobec sumy tej słowiańskiej ludności, Niemcy znikającą tworzą mniejszość. Pomimo tego władze rządowe i autonomiczne Śląska cieszyńskiego nie uznały za stosowne, aby wobec korony odezwali się także przedstawiciele ludności polskiej i czeskiej, jako równouprawnionej, w najgorszym razie, z ludnością niemiecką. W przystępie łaskawości pozwolono zaledwie na obrazowe przedstawienie, wobec korony, narodowościowych stosunków na Śląsku, przez to, że w szpalerze powitalnym znalazły się także dziewczęta w narodowym stroju ludowym polskim. Do głosu jednak nie dopuszczono ani Polaków, ani Czechów, mimo liczebnej ich w tym kraju przewagi.

Jestto jednym objawem więcej teroryzmu niemieckiego na Śląsku, którego ofiarą w pierwszym rzędzie padają Polacy. Przeciw takiemu traktowaniu rodaków naszych w tym kraju wobec korony, jako czynnika konstytucyjnego, musimy stanowczo się zastrzedz.

Według starej metody.

Dwa „czynniki“ — w ujemnem znaczeniu — zawsze jeszcze w monarchii austryackiej ważną odgrywają rolę, a mianowicie tradycyjny „szlendrian“ rządowy i wpływy Niemców. Jaskrawym tego dowodem jest obecnie sprawa ugody narodowej na Morawach. — W związku z tą ugodą nastąpiło teraz rozwiązanie Sejmu morawskiego i naznaczenie nowych wyborów sejmowych. Zarządzenie to wydano tak późno, że spodziewane dobre skutki owej ugody opóźniły się co najmniej o rok, że znów zawrzała tam walka narodowościowa, której z łatwością można było uniknąć.

Sprawa ta tak się przedstawia. W końcu roku zeszłego zawarli Niemcy i Czesi w Sejmie morawskim ugodę, która na dłuższy przeciąg czasu miała uregulować tamtejsze stosunki narodowościowe, ustalić prawa i stan posiadania obu stron. O ugodzie tej, opartej na zasadzie katastru narodowego, pisaliśmy czasu swego obszerniej i wobec tego do jej treści powracać dziś nie potrzebujemy. Obejmowała ona cały szereg ustaw, dotyczących Wydziału i Sejmu krajowego, administracyi gminnej i spraw szkolnych.

Ustawy te zyskały sankcyę cesarską w dniu 9 stycznia r. b. W dniu 18 stycznia Sejm morawski uchwalił jeszcze nowy regulamin sejmowy, poczem został odroczony. Po stronie czeskiej przypuszczano wówczas, że rząd bezzwłocznie Sejm morawski rozwiąże i rozpisze nowe wybory już na podstawie uchwalonej i sankcyonowanej nowej ordynacyi wyborczej. — Było to potrzebne, a nawet konieczne już z tej przyczyny, że z dniem 1 lipca r. b. miała wejść w życie stanowiąca część ugody nowela szkolna, której prawomocność jest wprost zawisłą od istnienia Sejmu i Wydziału krajowego, wybranego już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Nowela ta przyznaje bowiem narodowym sekcyom w Sejmie i w Wydziale krajowym prawo mianowania autonomicznych członków Rad szkolnych — te narodowe sekcye zaś powstaną dopiero w nowym Sejmie i Wydziale; dziś ich jeszcze niema.

Rząd tymczasem zwlekał z rozwiązaniem Sejmu morawskiego z dnia na dzień. Nie uczynił tego gabinet Gautscha, zaniedbał tego krótkotrwały gabinet Hohenlohego, a i obecny, jakkolwiek zasiadają w nim czeski i niemiecki minister-rodak, którzy przecież o wczesne załatwienie tej piekącej sprawy starać się byli powinni, przypomniał sobie o tej konieczności teraz dopiero, po trzech miesiącach swego urzędowania. Lecz dopiero po dalszych trzech miesiącach — po dokonaniu nowych wyborów będzie się mógł zebrać nowy Sejm morawski.

Następstwem tego zaniedbania jest, że nowa ustawa szkolna nie mogła wejść w życie. Ponieważ zaś dotychczasowa właściwie już nie obowiązuje, powstał teraz przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego prawdziwy chaos z którego znów wywiązała się zacięta walka narodowościowa. Niemcy bowiem, korzystając z braku wyraźnych przepisów, rozpoczęli na wielką skalę połów na dzieci czeskie i zmuszają tych czeskich rodziców, którzy są od nich materyalnie zależni, aby koniecznie oddawali swoje dzieci do szkół niemieckich. Nowa ustawa właśnie takiemu pogwałceniu narodowości dziatwy miała zapobiedz.

Słusznie zupełnie wywołało to wśród ludności czeskiej wielkie oburzenie. Dzienniki czeskie oskarżają rząd, że przez zaniedbanie rychlejszego rozwiązania Sejmu dopuścił się jawnego naruszenia prawa a nadto zupełnie otwarcie twierdzą, że stało się to nietylko z powodu tradycyjnego „szlendriana“ władz centralnych, lecz także wskutek wpływów niemieckich. Niemcom bowiem, którym nowa ordynacya sejmowa odbiera dotychczasową przewagę w samorządzie krajowym, dużo zależało na tem, ażeby czas przejściowy jaknajbardziej przedłużyć. — Skorzystali oni też z tej długiej zwłoki w ten sposób, że na wszelkie urzędy, opróżnione w tym czasie, sprowadzili Niemców — obecnie zaś dokonują prawdziwego rozboju w dziedzinie szkolnej.

Ugodę czesko-niemiecką na Morawach stawiono jako wzór dla załatwiania sporów narodowych w innych krajach. Dziś zaś okazuje się, że w Austryi i najlepsza rzecz traci swoją wartość, gdy z teoryi ma być wprowadzoną w praktykę.

Z prasy rosyjskiej.

(„Strana“ o uniwersytecie warszawskim. — Połączenie się partyj soc.-demokratycznych. — Ucieczka Żyłkina z własnego domu. — Drobiazgi.)

„Strana“ w osobnym artykule zastanawia się nad „kryzysem wyższej szkoły w Polsce“. Oprócz garści żydów, do uniwersytetu warszawskiego zapisało się zaledwie 4 katolików; taki sam stan przedstawia politechnika i instytut weterynaryjny. „Długoletnie doświadczenie przekonało już, że istnienie wyższych zakładów naukowych rosyjskich nie powiększyło wpływu rosyjskiego, nie podniosło uroku Rosyi pod żadnym względem. Jeżeli rząd miał na celu politykę obrusienia, to zrobił zupełne fiasco. Co więcej, rząd nie uczynił nic w tym kierunku, ażeby z warszawskiego uniwersytetu zrobić wybitne ognisko wiedzy, takie n. p., jakie Niemcy zrobili z uniwersytetu strasburskiego. Ale głównie uderza, że wyższe zakłady w Polsce bojkotują nietylko Polacy, ale i Rosyanie, gdyż dotychczas jeden tylko Rosyanin podał prośbę o przyjęcie do uniwersytetu warszawskiego. — Wobec tak dziwnego stanu, ministerstwo oświaty powinno wyjaśnić, czy ten bojkot ze strony młodzieży rosyjskiej jest rezultatem ogólnego nastroju, czy też specyalnych przyczyn miejscowych, tem więcej, że wyższe szkoły wewnętrznej Rosyi są zawalone podaniami o przyjęcie. Może być, że rosyjscy studenci nie chcą żyć w Warszawie, nasyconej polityczną elektrycznością, zwłaszcza, że wychowańcy seminaryów duchownych, których przedtem przyciągał uniwersytet warszawski łatwością przyjęcia, obecnie mają otwarte podwoje do wszystkich uniwersytetów. Ministeryum oświaty powinno zainteresować się tym kryzysem i powiedzieć, co ma zamiar uczynić w tem dziwnem położeniu.“

— Socyalistyczne partye w Rosyi, bez różnicy narodowości, pracują obecnie nad utworzeniem związku. Na jakich zasadach ma nastąpić to połączenie, jest jeszcze pokryte tajemnicą. Rąbek jej odchyla „projekt połączenia ukraińskiej socyalno-demokratycznej partyi z taką rosyjską partyą robotniczą“. Oto jego punkta według „Towaryszcza“: 1) Ukraińska socyalna demokracya przystępuje do rosyjskiej socyalno-demokratycznej robotniczej partyi, jako organizacya ukraińskiego proletaryatu, pracującego na Ukrainie. 2) Ukraińska socyalno-demokratyczna partya zachowuje samoistność we wszystkich sprawach miejscowych na podstawie zasadniczego programu i taktyki. 3) Ukraińska socyalno-demokratyczna partya posiada miejscową organizacyę, własne centralne instytucye, zjazdy i konferencye. 4) Ukraińska socyalno-demokratyczna partya ma swoich reprezentantów w centralnym komitecie socyalno-demokratycznej rosyjskiej partyi, jakoteż w delegacyach tejże partyi na międzynarodowych kongresach socyalistycznych. Jako podstawę do zgody, ukraińska socyalno-demokratyczna partya stawia żądanie przyznania autonomii Ukrainie.

— Byli posłowie do Dumy wybrani przez włościan, są po większej części w położeniu nie do pozazdroszczenia. Ci, którzy trzymali się prawicy, są pociągani do odpowiedzialności przez swych wyborców, dlaczego im nie przywieźli „ziemi i woli“; kilku z nich przy sposobności pobito. Ale i posłowie włościańscy z lewicy nie mają przyjemnego życia. Kiedy głośny Żyłkin powrócił do domu, to zanim miał czas przywitać się z matką i bratem, już wtargnęła policya i zrobiła rewizyę w jego rzeczach. Wprawdzie nic nie znalazła, ale otoczyła jego dom niesłychaną opieką. Ledwie wyszedł z domu, natychmiast towarzyszył mu policyant. Gdy usiadł wieczorem do herbaty, usłyszał po chwili, że ktoś się rusza na drzewie, rosnącem przy oknie. Po dwóch dniach takiej opieki Żyłkin pokryjomu opuścił miasteczko, aby mógł swobodniej oddychać.

— W gubernii kałużskiej w fabryce cementu został aresztowany pastuch tylko za to, że kiedy wypędzał krowy z pastwiska do domu, zaśpiewał: „Wstawaj, podnieś się bydlątko“. Była to trawestacya znanej, rewolucyjnej pieśni: „Wstań, podnieś się narodzie!“.

— W Petersburgu ukazało się satyryczne pismo p. t. „Wiadomości, Rady niepracujących humorystów“. Rewirowy (!) skonfiskował je natychmiast, rzuciwszy okiem na sam tytuł. Zapytany, dlaczego to czyni, odpowiedział, że ponieważ „Rada niepracujących“ została rozwiązana, przeto i jej „Wiadomości“ wychodzić nie mogą. Opozycya przeciw temu zarządzeniu ze strony redaktora zakończyła się tem, że go z całym nakładem zawieziono do policyi, gdzie dopiero komisarz wyjaśnił rewirowemu jego zbytnią gorliwość.

— „Strana“ donosi, że generał Kuropatkin wraz z osobami, które mu towarzyszyły do Japonii przed wojną, stara się o pozwolenie dla siebie i dla nich na noszenie japońskich orderów.

— Pomiędzy ranionymi przy zamachu na Stołypina znajduje się kilka osób z nazwiskami polskiemi, a mianowicie kapitan Chodkiewicz, Stanisław Bernacki, Brygalski i Adela Żelewicz.

W obronie urzędników.

Sprawą długów urzędniczych i sprawą tak zwanego „minimum egzystencyi“, to jest najniższej miary istnienia, zajmują się nietylko sami urzędnicy, ale także prasa, posłowie do Sejmu i Rady państwa, a wreszcie i publiczność. Los urzędnika nie może być obojętnym dla społeczeństwa, które w nim widzi nietylko obywatela — lecz także jednostkę, spełniającą doniosłe czynności publiczne. Dziennik nasz i posłowie do niego zbliżeni sprawą polepszenia bytu urzędników zawsze się zajmują, uważając sprawę tę właśnie w kraju naszym za piekącą. Z tego powodu nie pomijamy też obcych głosów, które odzywają się w kwestyi wspomnianej, a to tem bardziej, że głosy owe przeczą zarzutowi, jakoby zadłużenie urzędników było poniekąd lokalną klęską galicyjską, chociaż nie przeczymy, że skutkiem rozmaitych okoliczności urzędnicy nasi znajdują się w gorszem położeniu, niż koledzy ich w innych prowincyach państwa. Takim głosem obcym jest artykuł dra Wiktora Krakauera, zamieszczony w ostatnim numerze wiedeńskiego dziennika „Zeit“, a zajmujący się sprawą długów urzędniczych i tak zwanego „minimum egzystencyi“. Z artykułu tego podajemy najważniejsze ustępy w streszczeniu.

Wiadomość — pisze dr Krakauer — że na posiedzeniu Koła polskiego z dnia 14 lipca b. r. poseł Stwiertnia otrzymał upoważnienie do postawienia w Radzie państwa wniosku o podwyższenie „minimum egzystencyi“ urzędników z 1.600 koron na 2 400, wywołało w kołach urzędniczych radosne echo. Wszak chodzi o sprawę, która dla wszystkich kategoryj urzędników, dla urzędników państwa, jakoteż innych władz, równie jak dla wszystkich urzędników prywatnych, posiada ogromną doniosłość i dotyka sfery interesów tysięcy obywateli. Ale znaczenie wniosku Stwiertni wychodzi daleko po za te już i tak obszerne ramy, gdyż każde ograniczenie egzekucyi na pensyi jest zarazem postępem na polu socyalnego i humanitarnego prawodawstwa, wyzwoleniem się z pod okrutnego, rzymskiego zapatrywania się na stosunki dłużników.

Do niedawna jeszcze uważano za stosowne ochraniać interes wierzyciela, hołdując zasadzie Kellera, że łagodne ustawy o długach budzą tylko w dłużnikach „niehonorowe zapatrywania ekonomiczne“. Nawet słynny Ihering twierdził, że przedewszystkiem należy dbać o to, ażeby uczynić zadość wierzycielowi, choćby dłużnik miał skutkiem tego zginąć. Od tej zasady starożytnych Rzymian, którzy mogli dłużnika sprzedać, jako niewolnika „trans Tiberim“, zaczęto odstępować w kierunku humanitarnym. Ograniczenie egzekucyi na przyszłych dochodach jest postępem najnowszych czasów, chociaż pierwsza republika francuska stworzyła podobną ustawę, obejmującą równie urzędników państwowych jak i prywatnych.

W Austryi dopiero ustawa z dnia 29 kwietnia 1873 r. ograniczyła egzekucyę na pensyach urzędniczych, oznaczając „minimum egzystencyi“ na 600 złr. a później na 800 złr. Z protokółów obrad Rady państwa widać, jak ten rzekomy „zamach“ na prawo wierzycieli starano się najrozmaitszemi sposobami usprawiedliwić. Ale w kwestyi tej jedynie odpowiednie stanowisko zajął ówczesny minister sprawiedliwości, Glaser, którego teoryi trzymali się później rozmaici posłowie.

Otóż wedle tej teoryi nowożytne ustawodawstwo kieruje się zasadą, że z powodu pretensyj wyłącznie cywilno-prawnych egzekucya przeciwko osobie nie jest dopuszczalną. Jeżeli się mówi o egzekucyi na pensyi (kondykt pensyjny), przypuszczamy z reguły, że chodzi o egzekucyę rzeczową. Tymczasem w rzeczywistości egzekucya na pensyi, którą urzędnik ma dopiero w przyszłości otrzymać, nie jest egzekucyą na rzeczy już istniejącej, lecz egzekucyą na osobie, sekwestracyą osoby, żądającą, ażeby dłużnik w przyszłości pracował dla wierzyciela, a więc tworzącą niewolnictwo dłużnika. Sekwestrując przyszłą pensyę urzędnika, sekwestrujemy jego osobę, a nie rzecz, któraby już istniała. Z tego powodu żądać należy jak największego ograniczenia prawa egzekucyi, czyli jak największego rozszerzenia „minimum egzystencyi“.

Przeciwnicy teoryi tej przytaczają przeróżne ar-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

8 (Ciąg dalszy)

II.

Spory, kwadratowy rynek, w którego północnej połowie mieściła się stara i tęgo przez czas zrujnowana baszta dawnego ratusza, w południowej zaś nowy, z dobrowolnych składek miejscowych obywateli w stylu pseudo gotyckim wystawiony kościół, dookoła tego rynku czworobok najdziwaczniejszej struktury kamienic i kamieniczek, poza niemi setki domków, chałup, chałupek, bud i chlewików, poprzecinanych pajęczyną krzywych, łamanych, ciasnych i dusznych ulic, magistrat, biuro powiatowe, sąd pokoju, poczta, dwie bożnice, pstra cerkiew, jakiś browar, jakaś gorzelnia, tak zwane plantacye miejskie, hotel i restauracya imć pana Jerzyny, a tuż przy niej klub obywatelski: oto wszystko, co tonąc na wiosnę i na jesień w grzęzkiem, lepkiem błocie, ginąc letnią porą w powodzi gryzącego oczy kurzu, nosiło nazwę Czerska, miasta ongi na prawie magdeburskiem, zaludnionego obecnie przez parę tysięcy ospałych chrześcijan i drugie tyle żydostwa.

Wokoło miasta kwaterowało wojsko. Na wschodnim jego krańcu, w niskich drewnianych koszarach, mieścił się pułk dońskich kozaków, brygada gwardyjskiej konnej artyleryi, miała swe cekhauzy prawie że w samym rynku, a za rogatkami na zachód, aż do sołtysówki, miejsca letnich wycieczek czerskich mieszczan, zagospodarowali się dragoni, zwani ruteńskimi od wsi Ruty, pod którą to jedna z kolumn zwycięskiej armii Napoleona zadała im ciężką klęskę.

Już od stacyi kolejowej o dwa stajania za sołtysówką, przy jednym z zakrętów stradomskiego traktu, widać było długie budynki stajen z czerwonej cegły i żółte baraki, mieszczące kancelarye poszczególnych szwadronów, koło których kręcili się żołnierze. Wzdłuż całej tej części drogi aż do rogatek rozstawione były warty z szeregowców, zmienianych we dnie i w nocy, snuli się oficerowie, wożono siano, przeprowadzano konie, o zmierzchu zaś hulała tu dzika pieśń choralna, to ponura jak wycie stada zgłodniałych wilków, to rozpasana jakimś karczemnym pijanym rechotem, pełna poświstów i przenikliwych tonów dominującego falsetu.

Dochodziła ósma, słońce siadło już na zachodzie i tylko jego krwawe zarzewie rzucało mocne blaski na szpiczaste wieże kościoła, gdy bryczka Kozica z głuchym turkotem dojeżdżała do miasta.

Z obu stron drogi, z pola, od ciemniejących kadłubów koszar rozbrzmiewał głos żołnierskiej trąbki. Przeciągła, nawołująca melodya wzbijała się w przestworza, jak szybujący ku światłu ptak, i to ginęła gdzieś w cieniach, pełzających już po ziemi, to znowu z siłą zrywała się do lotu, jakby echo, podchwytywane wiatrem bądź bliżej, bądź dalej.

Wzywano na „pawierkę“, zbliżał się czas modlitwy wieczornej pod gołem niebem w takt miarowego bicia w bębny. Żołnierstwo przebiegało drogę we wszystkich kierunkach. Na jednym z placyków szykowano się w trzy długie szeregi. Chodził dyżurny oficer w pełnym rynsztunku i wykrzykiwał swoje zwykłe:

— Smirnooo!...

Czerski, wyczerpany nieco jazdą na trzęsącej niemiłosiernie bryczuszce i zmęczony niemilknącemi wybuchami Kozica, zapadał właśnie w rodzaj odrętwienia myślowego, gdy sygnały trąbkowe i ten ostatni okrzyk oficera przywołał go do przytomności. Coś, jakby dawno zapomniana mara bardzo odległych czasów, przesunęło się przed jego oczami. Podniósł opuszczoną na piersi głowę, spojrzał trwożnie przed siebie i naraz chwycił Gorczyckiego za ręce.

— Patrzcie, patrzcie tam, tam... Ogień, krew!... — wskazywał towarzyszom z jakąś nieprzytomnością w głosie.

Kozic zerwał się z siedzenia, lecz o mało nie wyleciał z bryczki. Gorczycki podstawił mu swoje ramię, podtrzymał i odwrócił się we wskazanym kierunku.

Miasto płonęło od ogni. Rubinowa zorza zachodu potokami szkarłatu zlewała dachy, kominy, wystające narożniki domostw, topiąc się w szybkach okienek, jak prawdziwe krople połyskującej w świetle pożogi krwi. Tu i tam kładły się bronzowe odcienia, przybierając barwę zakrzepłych ledwo ran, u dołu graniczyła z niemi pochłaniana przez mrok soczysta zieleń, z góry zaś spływał na całość karminowy pył, w którym złocone krzyże cerkwi i kościoła migotać się zdawały niepewnym, mętnym połyskiem.

Student zmrużył powieki, bo to, na co patrzał, przypominało mu ów cudny różowy sen, który śnił już od tak dawna...

Noc a właściwie taki ciemny, jesienny wieczór... Kominek, na którym wesoło trzeszczą krótkie, w rząd ustawione szczapy brzeziny, ten wspaniały z żywych iskierek las i ta długa bajka, której złociste przędziwo ciągnęło się nieskończonemi pasmami promieni, wpadających do jego duszy.

Przednie koła stuknęły o kamień, bryczka zatrzymywała się przed rogatkowym szlabanem, z drewnianej budy koło rowu biegł Szloma Rarytas, trzymając w ręku różowy papierek.

Wszyscy już byli przytomni.

Gorczycki spojrzał na żyda drwiąco.

— Wasze miasto się pali — rzekł, wskazując ręką poza siebie.

Szloma wzruszył ramionami.

— Uno do mojego nie ma nic — odparł i ze zwykłą sobie obojętnością podawał bilecik Kozicowi, który szukał po kieszeniach pieniędzy.

— Naczelnik w mieście jest?

— Jak je taki ruch, to i wun potrzebuje być.

Czerskiego zaciekawiła ta odpowiedź.

— A co znowu za ruch?

Żyd jednak wziął już pieniądze.

— Jak pan dziedzic dojedzie, to zobaczy.

Uchylił czapki i zawrócił do swojego mieszkania.

Antek cmoknął na konie.

— Głupi parch — mruknął pan Tomasz — we łbie mu się troi.

— Ręczę słowem, kochany sąsiedzie, — pospieszył Kozic, zacierając z niecierpliwości ręce. — Abym tylko moje koniki odnalazł... Ręczę słowem...

Polałoby się z niego nowym potokiem gróźb, wykrzykników, zapewnień, gdyby niezwykły widok nie zamknął mu naraz ust.

Na rogu pierwszych zabudowań, koło szyneczku, zamykanego przez opasłą szynkarkę z niezwykłym pośpiechem, stała kupka rozgorączkowanych mieszczan i mieszczek, gestykulujących gwałtownie, rozprawiających głośno, gniewnie. Stary wachmistrz żandarmski z całym rzędem medali i medalików na szerokiej piersi, machał na nich ręką i widocznie nawoływał do rozejścia się w spokoju. Nie słuchano go wcale, przeciwnie, stawiano się hardo, podnoszono nawet laski; jakaś przysadkowata jejmość podeszła ku niemu blisko i z wyzywającą miną, brudnym kułakiem groziła mu przed samym nosem. Próbował ją odepchnąć, lecz mężczyźni natarli na niego tak energicznie, że bokiem koło ściany cofać się począł na bezpieczniejsze miejsce.

Zakrawało to na wielką awanturę; na opór władzy i zaniepokojeni szlachcice zamienili pytające spojrzenia.

— Dali Bóg, czyżby to było co?... — zagabnął Czerski.

Pan Stefan poruszył ustami bez zwykłej energii.

— Albo ja wiem, albo ja wiem...

Zapomniał nawet swojego „ręczę słowem“, tak go to dziwnie uderzyło. Olbrzymie, tłuste ręce opuścił na kolana.

— Licho nie śpi, panie Tomaszu...

Jednego Gorczyckiego tylko elektryzowała ta scena. Podniósł się z siedzenia i oparł na plecach woźnicy.

— Boże daj, Boże daj!... — powtarzał z cicha.

Brunatna jego twarz o regularnych rysach przybrała teraz wyraz sępi.

Mijali hałasujących już na dobre mieszczan, i wjeżdżali w ulicę Stradomską. Młody student nie mógł dłużej powstrzymywać swego krewkiego temperamentu.

— Panowie, ależ tu rzeczywiście jest coś... nie... tego!... (C. d. n.)

gumenty, pomiędzy innemi z rzekomej sympatyi dla urzędników i tę okoliczność, jakoby na tem cierpiała „kredytowa zdolność urzędnika. Otóż twierdzenie to nie może się wobec faktu, że kredyt urzędniczy wartość od chwili ograniczenia egzekucyi na pensyach. Urzędnik potrzebuje kredytu w razie choroby, w wypadkach śmierci, wogóle gdy go spotka jakiś nieprzewidziany, a nieszczęśliwy cios, a taki kredyt zawsze będzie dla niego stać otworem. A także nie należy mówić o przywileju dla urzędników, gdy im przyznamy większe „minimum egzystencyi“, nie podlegające egzekucyi. — Kredyt urzędnika nie jest produkcyjny, jak u rzemieślnika, przemysłowca, lub kupca, ale wyłącznie konsumcyjny. Urzędnik, jak powiedział Steinbach, nie na zarobki, lecz powołanie, którem oddać się może z tem większem poświęceniem, im bardziej zabezpieczony jest przed ubóstwem. Podwyższenie tak zwanego „minimum egzystencyi“ dla urzędników z 1600 koron na 2400 jest wobec tego prostą koniecznością, zwłaszcza, że w ostatnich czasach warunki drożyzny niepomiernie. Obecnie 1600 koron, jako najniższa miara egzystencyi, pośród warunków życia radykalnie zmienionych jest poprostu anachronizmem.

Manewry na Śląsku.

Pole tegorocznych manewrów — pisze jeden z wiedeńskich dzienników — leży w okolicy Cieszyna, pomiędzy prusko-śląską granicą, a pasmem gór Jabłonkowskich, tworząc pas około 30 kilometrów szerokości, sięgający na wschód aż do Bielska, na zachód zaś aż do Mistka. Jest to połączenie w kształcie szyi pomiędzy Galicyą zachodnią a Morawami. Dla wielkiej armii, któraby z Galicyi szła przeciwko Bernu i Wiedniowi, przestrzeń ta stanowiłaby strategiczne „defile“, ale dla korpusów teren ten jest wystarczający. Drogą ważną wojskowo-geograficzną cechę nadaje tej przestrzeni przełęcz Jabłonkowska, przez którą armia „przychodząca z północy lub północnego-zachodu może wtargnąć do Węgier. Na tych właściwościach terenu można oprzeć zajmujące supozycye dla większych manewrów.

Pod względem taktycznym przestrzeń ta, skutkiem górzystości, daje dobre stanowiska, zaś skutkiem krytego terenu, pomyślne warunki dla rozwinięcia i walki wszystkich trzech rodzajów broni. Lepszego pola do manewrów taktyk nie może sobie życzyć. Rzeki płyną bądź z gór Jabłonkowskich, które stanowią południową granicę, częścią z Beskidu, a są jeszcze w górnym swym biegu i jako przeszkody mają niewielkie znaczenie. Wymienić należy Ostrawicę, dzielącą miasta Mistek i Frydek; Olzę, wypływającą z gór Jabłonkowskich i płynącą koło Cieszyna; Wisłę i wreszcie Białę. Ze w kraju o takiej kulturze nie braknie wojsku wojennych pomieszczeń tudzież utrzymania, wspominać nie trzeba.

Obok strategicznego znaczenia przestrzeni, manewry budzą jeszcze zainteresowanie przez obustronnych komendantów. Zbrojmistrz Fiedler, dowódca zachodniej armii, równie jak zbrojmistrz Horsetzky, wyszli ze sztabu generalnego i byli szefami biur dla operacyjnych i osobliwych prac sztabu generalnego. Zbrojmistrz Fiedler, starszy rangą, znany jest jako energiczny komendant, nie trzymający się zwyczajów i szablonu, szybko decydujący się — jego przeciwnik, zbrojmistrz Horsetzky, opanował teoryę i technikę rozkazów; wykonanie jego dyspozycyj daje poprawny obraz zasadniczego zasad taktycznych. Stoją więc naprzeciwko sobie dwie indywidualności, których cechy w ciągu operacyj się uwydatnią.

W całości weźmie na Śląsku udział w manewrach 96 batalionów, 66 szwadronów, 180 bateryj i dwa oddziały z karabinami maszynowemi. Ale nie jest wykluczone, że do dyspozycyi stoją oddziały z korpusów w Józefsztadzie, Przemyślu a nawet Preszowie. Te przygotowania są tajemnicą, gdyż tylko przez niespodziewane wystąpienie nowych sił można stworzyć ten moment zaskoczenia, który w rzeczywistej wojnie odgrywa tak wielką rolę. Główna kwatera korpusu krakowskiego znajduje się w Białej i Bielsku, skąd przedsiębrane są rekonesanse; korpus wiedeński posuwać się będzie prawdopodobnie od Nowego Jicżyna.

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 30 sierpnia.

(Działalność „Macierzy szkolnej“. — Szczegóły zapis na cele oświatowe. — Prasa wiedeńska. — Pogrzeb generała Wonlarlarskiego. — Policyanci rewolucyonistami. — Kronika bandytyzmu i sabotaż. — „Czarny sęp“. — Sąd doraźny. — Sprawa o pojedynek.)

Odmiennie, niż dotychczas, dzisiejszą kronikę wypadków w Królestwie Polskiem należy zacząć, bo zanotowaniem faktu dodatniego i pomyślnego, świadczącego, że mimo tak ciężkich chwil, jakie teraz przeżywa Królestwo, życie narodowe i obywatelska inicyatywa święcą tryumfy. Jak wiadomo, w Królestwie Polskiem powstała instytucya na wzór galicyjskiej T. S. L., pod nazwą „Polska Macierz szkolna“. W rozwoju swojem postąpiono tak daleko, że zarząd główny Polskiej Macierzy szkolnej złożył dnia 27 sierpnia br. kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego podanie otwarcia w początku nadchodzącego roku szkolnego szeregu szkół Macierzy, zarówno średnich 8 klasowych męskich i żeńskich w różnych miastach kraju, jak i szkół niższych, oraz szkółek początkowych po wsiach. Ogółem Polska Macierz szkolna w nadchodzącym roku szkolnym zamierza otworzyć około 210 szkół!

Dyrekcya główna Tow. Kred. Ziemskiego, zawiadomiła rektora uniwersytetu warszawskiego, iż zmarły doktor medycyny, Leon Mancewicz, zapisem testamentowym przeznaczył 50.000 rubli w $4\frac{1}{2}$ pro. listach zastawnych T. K. Z., na stworzenie stypendium jego imienia. Z tej sumy 40.000 rubli oddzielono na kapitał żelazny ministeryum oświaty, w celu utworzenia stypendyów im. Mancewicza, z tem, aby procenty od 10.000 rubli były oddawane do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego na wpływ w średnich i wyższych zakładach naukowych rządowych w m. Warszawie, zaś procenty od 10.000 rubli, aby były oddawane do rozporządzenia wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego na wydawanie stypendyum wyróżniającemu się studentowi tegoż wydziału. Procenty od pozostałej sumy 20.000 rubli mają być obracane na utrzymanie w gimnazyum klasycznem w Grodnie dwóch wyróżniających się uczniów. Od kilkunastu dni obiegają miasto najbardziej przesadne i groźne wiadomości, jak np, że stan oblężenia spodziewany jest „lada chwila“, a do Warszawy wkroczyło już w tym celu 16 batalionów piechoty i 12 secin uralskich kozaków. Pisma warszawskie w sprawie tej uspakajają ogół, pisząc, że co do wkroczenia do Warszawy 16 batalionów piechoty i 12 secin kozaków, to wobec stałej załogi warszawskiej, składającej się blisko z 40 batalionów piechoty i 20 secin kozaków, oprócz oddziałów przelotnych, stale od półtora roku zasilających załogę Warszawy, oraz wielu pułków, latem do obozu bielańskiego przybywających, w tak wielkiem środowisku wojskowem, jakiem jest Warszawa, nie ma to żadnego znaczenia. Co zaś do ściągania wojska z obozów, to, jak zwykle, przypada ono o tej porze, gdy zaczyna się ochładzać, a przed wyjściem wojska z obozów miejskich na manewry jesienne.

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb zabitego generała **Wonlarlarskiego**, a władze poczyniły cały szereg zarządzeń wzdłuż drogi, którą miał kroczyć orszak pogrzebowy. Policya już rano obchodziła właściwe ulice i nakazywała zamykanie bram domów, balkonów, okien frontowych i sklepów. Wzbronione było również wyglądanie przez okna na ulice. Przed południem przerwano bieg tramwajów na niektórych liniach, a podczas pogrzebu zamknięto wyloty ulic wojskiem, oraz wstrzymano całkowicie ruch kołowy i pieszy. Całą drogę pogrzebu od cerkwi w alejach Ujazdowskich obstawiono wojskiem, którego liczne oddziały piesze i konne, krążyły po dzielnicach przyległych. Z rozporządzenia Skałłona przedstawienia we wszystkich teatrach zostały w dniu pogrzebu zakazane.

Ciekawy szczegół odsłania ostatni numer „Czerwonego Sztandaru“, organu S. D. K. P. (socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy), odnośnie do owej „krwawej środy“ w dniu 15 sierpnia, gdy bojowcy P. P. S. (obie te partye w wielu sprawach zwalczają się wzajemnie), sprawili rzeź policyi warszawskiej. Oto „Czerwony Sztandar“ donosi, że w dniu 15 sierpnia bojowcy P. P. S. zgładzili kilku policyantów, sympatyzujących z rewolucyą i oddających jej nawet czynnie ważne usługi. Tak np. zabity w dniu 15 bm. na Woli policyant Czerwiński znał wielu bojowców socyalnej demokracyi, wskazywał im szpiegów i pożyczał nawet niekiedy bojowcom swego policyjnego rewolweru. Zabity tegoż dnia rewirowy Frank był przy 11 rewizyach domowych, przy których usuwał i chował rzeczy kompromitujące, nadto znał bojowców, którzy zgładzili pomocnika komisarza Kowalskiego. Nie wymieniony z nazwiska rewirowy, zabity przy ulicy Hożej, uprzedzał zawsze o rewizyach domowych, o których wiedział. Ci trzej policyanci, uważając się za uczciwych obywateli, powiada „Czerwony Sztandar“, chodzili bez asysty żołnierzy i padli ofiarą bojowców z P. P. S.

Kronika bandycka dnia ubiegłego jest następująca: Do mieszkania właściciela domu J. Nachsterna wtargnęło w tych dniach ośmiu nieznanych młodzieńców i, zagroziwszy mu rewolwerami, zmusili go do oddania kluczy od kasy, z której zabrali 95 rubli i uciekli.

Do kancelaryi na targu trzody chlewnej, w której przyjmowana jest opłata za postój trzody wkroczyło sześciu nieznanych ludzi, którzy, zagroziwszy rewolwerami zarządzającemu, p. Kazimierzowi Hanyszowi, zabrali rubli 665 i zbiegli.

Na rogu ulic Twardej i Pańskiej dwóch uczniów szkoły handlowej sprzedało handlarzowi w bramie palto uczniowskie. Otrzymawszy za nie pieniądze, wyrwali handlarzowi to palto, uciekając zaś, grozili mu śmiercią, jeżeli wezwie pomocy.

Do sklepu z kawą pod firmą „Pluton“ przy ul. Nowomiodowej wszedł jakiś elegancko ubrany młodzieniec i spytał o „najlepszy gatunek kawy“. Zaraz za nim wszedł drugi i wtedy obaj wyjęli rewolwery i zażądali od sprzedawczyni oddania pieniędzy. Pokazano im kilka rubli drobnemi w szufladzie, które, oczywiście, zabrali, żądając „papierów“. Gdy im odpowiedziano, że „papiery“ przed chwilą zabrał inkasent, zrewidowali całą szufladę, nic zaś nie znalazłszy, kazali sobie zapakować po funcie „najlepszej kawy“ i wyszli. Jest to dziewiąty z rzędu napad na sklepy „Plutona“.

O godz. 1 popołudniu przy ulicy Sliskiej przed domem nr 33 nieznajomi ludzie dali kilkanaście strzałów do przechodzącego mężczyzny niewiadomego nazwiska. Ugodzony 7 kulami w piersi i brzuch, człowiek ten padł trupem na miejscu. Pogotowie stwierdziło tylko zgon.

Na dworcu kolejowym w Ciechocinku onegdaj około godz. 3 w nocy niewykryci złodzieje wyłamali drzwi kasy biletowej i zabrali stamtąd znajdujące się w szufladzie 10 rubli; próbowali również otworzyć kasę żelazną zamurowaną w ścianie, gdzie znajdował się całodzienny dochód, lecz operacya włamywaczom się nie powiodła. O ile następnie stwierdzić zdołano, włamywacze należeli do groźnej partyi anarchistycznej pod nazwą „Czarny sęp“.

Droga przez las ze Strzemieszyc do Dąbrowy była w ostatnich czasach miejscem nieustannych napaści i rabunków. Wreszcie w ubiegły piątek spotkała dwóch rabusiów straszna kara. Dowiedziawszy się o nowej napaści, udało się kilku ludzi na wspomnianą drogę, i, urządziwszy zasadzkę, wystrzałami rewolwerowemi położyli trupem dwóch bandytów na miejscu. Wykonawcami tego sądu doraźnego byli, według krążących pogłosek, członkowie partyj skrajnych.

Z Łodzi donoszą, że wydział karny sądu okręgowego rozważał tam sprawę głośnego w swoim czasie pojedynku pomiędzy adw. przys. Włodzimierzem Wyganowskim, a dziennikarzem Janem Błeszyńskim. Pociągnięto również do odpowiedzialności sekundantów obu stron pp.: adw. przys. J. Pełkę i Rosmana, oraz aktora Różańskiego i Stanisława Książka, współwydawcę „Kuryera Łódzkiego“. Ponieważ sądowi nie jest wiadome miejsce pobytu p. Błeszyńskiego, powołano przeto tylko p. Wyganowskiego. Oskarżonego bronił adw. przys. Piotr Cohn. P. Wyganowski skazany został, jako szlachcic, na dzień aresztu w odwachu wojskowym.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie.

Wyszło z druku XVIII sprawozdanie c. k. państwowej wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie za rok szkolny 1905/6. Na wstępie sprawozdania widnieje portret zmarłego dyrektora tego zakładu naukowego, ś. p. Jana Rottera, oraz serdeczne pośmiertne wspomnienie o osobie zmarłego kierownika, skreślone przez K. St.

Według obecnego ustroju, w ramy państwowej szkoły przemysłowej wchodzą stale: wyższa szkoła przemysłowa, oddział artystycznego przemysłu, oraz uzupełniające kursy wieczorne i niedzielne dla starszych terminatorów i czeladników.

Zadaniem wyższej szkoły przemysłowej jest drogą systematycznej nauki zawodowej przysposobić młodzież do praktycznej pracy w rozmaitych kierunkach techniczno-przemysłowych, a jednocześnie nadać jej taki stopień ogólnego wykształcenia, ażeby sprawy zawodowe i ich dla społeczeństwa doniosłość objąć zdołała obszerniejszym poglądem i z ogólniejszego wytrawnego stanowiska.

Stosownie do głównych gałęzi technicznego przemysłu wyższa szkoła przemysłowa obejmuje trzy wydziały, czyli szkoły zawodowe:

1. Wydział budownictwa. Uczniowie wydział ten kończący, w myśl istniejących przepisów zostać mogą samodzielnymi przedsiębiorcami budowli, koncesyonowanymi budowniczymi (a więc i budowniczymi miejskimi), dalej koncesyonowanymi samodzielnymi majstrami murarskimi, ciesielskimi, kamieniarskimi i t. d., nadto na podstawie osobnego postanowienia dyrekcyi austryackich kolei państwowych, przyjęci być mogą do służby przy tychże kolejach i zostać tam urzędnikami.

2. Wydział mechaniczno-techniczny. Uczniowie po skończeniu tego wydziału zajęcie znajdują we fabrykach maszyn wogóle, dalej w młynarstwie, tartakach, papiernictwie, przędzalnictwie, tkactwie, w warsztatach mechanicznych różnych zakładów przemysłowych i t. d., prócz tego podobnie jak abituryenci wydziału budownictwa, w służbie kolei państwowych.

3. Wydział chemiczno-techniczny. Abituryenci tego wydziału, który, jak i powyższe dwa, obok podstawowych umiejętnych zasad właściwych nauk, szczególnie uwzględnia gałęzie przemysłowe, rozwijające się w kraju, — umieszczenie znajdują w przemyśle naftowym, gorzelnianym, w browarach, cukrowniach, garbarniach, farbierniach, hutach szklanych i t. d.

Nauka na każdym z tych wydziałów trwa lat 4. Przyjęcie nowo wstępujących do zakładu uczniów odbywa się wyłącznie tylko na podstawie wyniku egzaminu wstępnego.

Bardzo też ważnym w tej naukowej instytucyi jest Oddział artystycznego przemysłu, który udziela teoretycznego i praktycznego wykształcenia dekoracyjnym malarzom i dekoracyjnym rzeźbiarzom. Celem tego oddziału jest zatem przysposobienie uczniów tych dwóch gałęzi artystycznego przemysłu w szkole samej — a więc z pominięciem poprzedniego odbywania nauki w warsztacie u majstrów, t. j. z pominięciem terminowania — do zawodu przemysłowego w tym stopniu, ażeby po skończeniu szkoły oddać się mogli pracy fachowej z należytą w estetycznym kierunku wiedzą i wykształceniem, w praktycznym zaś z potrzebną do korzystnego wykonywania zawodu biegłością. Uprawnienie szkoły do wydawania ważnych do samodzielnego rozpoczęcia zawodu malarstwa pokojowego świadectw, doniosłego jest znaczenia dla zakładu i jego wychowanków i ustali byt tego oddziału także i ze względu na formalne, ustawą poręczone prawa i korzyści uczniów kończących. Obok malarzy i rzeźbiarzy dekoracyjnych mogą i stolarze meblowi wydoskonalić się w swoim zawodzie w kierunku estetycznym. W tym jednak dziale szkoła dotąd warsztatowego wykształcenia nie daje, tak, że należyte z nauki korzyści odnieść tylko może czeladnik.

Nauka na wszystkich działach artystycznego przemysłu trwa lat trzy. Na kurs pierwszy działu malarzy i rzeźbiarzy przyjmuje się uczniów, mających co najmniej 14 lat wieku i ukończoną szkołę ludową. Na dział stolarski przyjmuje się tylko czeladników.

Uzupełniające kursy niedzielne i wieczorne mają znów za cel uzupełnienie w kierunku zawodowym wykształcenia tych rękodzielników i przemysłowców, którzy przez dzień cały w zawodzie swym pracują, a posiadają potrzebne elementarne wykształcenie wstępne.

Przy szkole przemysłowej w Krakowie istnieją: pracownia dla chemii fermentacyjnej, stacya doświadczalna dla gorzelnictwa, specyalny kurs czteromiesięczny dla obsługujących maszyny i kotły parowe, kurs dwumiesięczny dla maszynistów prowadzących lokomotywy, oraz szereg innych specyalnych wykładów. Zakład posiada bogate zbiory i środki naukowe w specyalnych gabinetach i laboratoryach.

Fundusz roczny wszystkich stypendyów i zapomóg udzielanych uczniom szkoły przemysłowej wynosi 8915 koron. W ogólnych uwagach sprawozdania podniesiona jest konieczność wybudowania nowego gmachu dla szkoły przemysłowej, gdyż lokal dotychczasowy jest za szczupły. W tym kierunku z żądaniami deputacya Rady miasta Krakowa jeździła do Wiednia, skąd przywieziono obietnicę spełnienia słusznych życzeń.

Wpisy do Wyższej Szkoły przemysłowej, jak i do oddziału artystycznego przemysłu, odbywają się w dniach od 1 do 4 września. Uczniowie nowowstępujący do zakładu wykazać się winni świadectwami z odbytych poprzednio studyów (ob. str. 10—11). Opłata szkolna wynosi w Wyższej Szkole przemysłowej 14 koron na półrocze od uczniów krajowych; uczniowie zagraniczni zaś opłacać mają 40 koron na półrocze. Uczniowie oddziału artystycznego przemysłu, tak krajowi jak zagraniczni, płacą 6 koron za każde półrocze. Prócz tego składa każdy uczeń zakładu z początkiem roku szkolnego 2 kor. na bibliotekę. Uczniowie wydziału chemicznego mają nadto od 2-go półrocza drugiego kursu aż po koniec kursu czwartego, tytułem taks laboratoryjnych składać opłaty następujące: po 10 koron półrocznie uczniowie krajowi zwyczajni; po 20 koron półrocznie uczniowie zwyczajni zagraniczni; po 50 koron półrocznie uczniowie nadzwyczajni. Uczniowie zwyczajni, którzy ze względu na pilność i zachowanie się, jak i na postępy w naukach, wymaganiom szkolnym czynią zadość, mogą na podstawie świadectwa ubóstwa od 1-go półrocza kursu pierwszego być uwolnieni od opłaty szkolnej. W pracowni dla chemii fermentacyjnej obowiązują dla uczestników krajowców opłaty następujące: Uczniowie IV. kursu wydziału chemicznego płacić mają 20 koron półrocznie, w miejsce zwykłej taksy laboratoryjnej. Praktyczni gorzelnicy opłacać mają 50 koron, zaś właściciele gorzelni i browarów i podobni interesenci 100 koron za kurs nauki. Uczestnicy zagraniczni opłacać mają wszystkie wspomniane taksy w wysokości podwójnej. Rada szkolna krajowa może uczestników w wypadkach zasługujących na uwzględnienie uwolnić w połowie lub całości. Wpisy do kursów wieczornych odbywają się w pierwszych dniach października. Nauka na kursach tych jest bezpłatną.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Z miasta. Kraków ożywił się nagle... Przedewszystkiem przybyły do nas ogromne rzesze studentów, ażeby wypełnić sale pięciu gimnazyów, dwóch szkół realnych, Szkoły przemysłowej, Akademii handlowej i t. d. Przybyli studenci z prowincyi, a zaludnili ulice także i miejscowi, którzy bądź powrócili z wilegiatury, bądź, zrzuciwszy sukinie „cywilne“, a wdziawszy mundurki, stali się widocznymi dla publiczności. W księgarniach i handlach przyborów szkolnych panuje ogromny ruch, ale najwięcej gości mają antykwarnie. Na tradycyjnej ulicy Szpitalnej widać wzmożony ruch i gwar, antykwarze mają gęste miny, ale i meblarze również nie wychodzą z pustemi rękami, sprzedając lub wypożyczając mnóstwo łóżek, stolików, krzeseł, czasem nawet kanapy i szafy. Co krok, to ogłoszenia, mniej lub więcej ortograficzne, o „stancyach dla panów studentów“. Nawet na rynnach i drzewach widać kartki, zwiastujące tę wesołą nowinę, która w rzeczywistości bywa zwykle bardzo niewesołą. Te stancye dla studentów są oddawna powodem zmartwienia i trosk dla rodziców i dyrektorów. Niestety wobec wzmagającej się drożyzny pomieszkań sprawa ta na długo pozostanie w dzisiejszym, wielce niepomyślnym stanie.

Ze studentami przybywają do Krakowa przeważnie i rodzice choćby na jeden dzień, a w ten sposób tworzy się fala obcych, ciągle odpływająca i ciągle napływająca. Nasi kupcy, którzy już od kilku lat nieszczególne mają powodzenie, w tych dniach patrzą z zadowoleniem na wzmożony ruch, który bogdaj w części powetuje im dawne braki. Trzeba zaopatrzyć studentów w nowe mundury i wogóle w garderobę, a przy tej sposobności, często wbrew zamiarowi, niejeden ojciec rodziny kupuje coś dla domu pod presyą żony i córek.

Wracają również letnicy do Krakowa. Z pociągów, przybywających na dworzec krakowski z rozmaitych stron, wysypują się gromady letników, którzy znajomym już w hali dworca zaczynają opowiadać o swoich przygodach. Czapki „dżokejki“ i płócienne zarzutki przeważają w pociągach. Nawet panie noszą „dżokejki“, w których wyglądają bardzo wojowniczo. Ale miny rzednieją w miarę zbliżania się do Krakowa. Po obcowaniu z przyrodą, po dniach bez troski (licentia poetica), trzeba wrócić do obowiązków, do pracy, do miejskiego powietrza.

W dodatku z Królestwa napływa nowa fala przybyszów. Zamożniejsi ludzie — o ile tam jeszcze istnieją — opuszczają Warszawę i miasta prowincyonalne, chroniąc się za granicę imperyum rosyjskiego, przeważnie w Krakowie. Właściciele domów zacierają ręce. Lokator jest zdany na łaskę i niełaskę swojego gospodarza, który kamienicę swoją uważa za jakieś sanktuaryum, na które nie ma ceny. Ale to wszystko znika wobec wypadków w Królestwie. Przyjmujemy serdecznie naszych braci zakordonowych, którzy równie w Warszawie jak i w Krakowie lub Lwowie znajdują się we własnym domu. Przyznajemy z ubolewaniem, że Galicya zbyt mało zna stosunki, panujące w Królestwie; teraz z ust naszych ziomków z zaboru rosyjskiego dowiedzieć się możemy wielu nieznanych szczegółów. A pierzchną także i przesądy, które nas czasem dzieliły i różniły. Przyjdzie chwila, gdy goście nasi, ci zwłaszcza, którzy musieli uchodzić z pod rodzinnego dachu, powrócą tam wolni do wolnych.

O bezpieczeństwo miasta. Groźny pożar magazynów na dworcu kolei północnej w Krakowie w nocy z 16 na 17 sierpnia b. r. wykazał różne wadliwości i braki, które mogłyby w niekorzystnych warunkach spowodować klęskę nietylko dla dworca kolei, ale także dla znajdujących się poza dworcem zakładów wojskowych, jak również dla najbliżej dworca położonej dzielnicy miasta. Skupienie magazynów częściowo drewnianych, oraz ciasnota między torami, napełnionemi wagonami z towarami palnemi, brak hydrantów wodociągowych, niemożność bezpośredniego alarmowania straży pożarnej i tym podobne stosunki opóźniają, utrudniają, a częściowo uniemożliwiają akcyę ratunkową w razie wypadku.

Prezydyum miasta, otrzymawszy o pożarze sprawozdanie naczelnika straży pożarnej miejskiej, przekonało się naocznie o powyższych stosunkach. W poczuciu też obowiązków czuwania nad bezpieczeństwem obywateli odniosło się do ministerstwa kolei żelaznych z przedstawieniem istniejących stosunków i z żądaniem komisyonalnego zbadania stanu rzeczy na miejscu przy współudziale gminy miasta, magistratu, władz wojskowych, wogóle wszystkich interesowanych i wydania najrychlej zarządzeń, mających na celu zarówno ochronę budynków kolejowych, jak i miasta w razie ponownego wypadku.

Ślub. Dnia 25 sierpnia b. r. odbył się w kościele N. P. Maryi w Krakowie ślub p. Stefanii Klimałówny z p. Kazimierzem Tomaszewskim. — Związek małżeński pobłogosławił ks. Stanisław Pilchowski, proboszcz z Niegowici.

Uprzejmość japońskiego wodza. W lutym br. wysłał p. Juliusz Holzmüller, zaszczytnie znany i ceniony artysta malarz, piękną akwarelę, przedstawiającą „Atak konnicy japońskiej“, pod adresem marszałka Oyamy, którego jest gorącym wielbicielem za jego czyny wojenne w ostatniej wojnie Japonii z Rosyą. Akwarela namalowana z rozmachem i siłą, była dziełem prawdziwego artyzmu. Temi dniami otrzymał p. Holzmüller następujące pismo z Tokio: Szanowny Panie! Potwierdzając odbiór pięknej i pełnej brawury akwareli pańskiego pendzla, namalowanej pod wrażeniem zwycięstwa armii japońskiej w ostatniej wojnie, a ofiarowanej mi, za pośrednictwem p. Feliksa Fischera, naszego konsula w Wiedniu, pozwalam sobie wyrazić Panu moją najserdeczniejszą podziękę. Odpowiednie miejsce dla Pańskiego niepospolitego dzieła natychmiast poleciłem wybrać w jadalni generalnego sztabu, abyśmy mogli stale podziwiać piękną Pańską sztukę.

Dziękując ponownie za okazaną nam sympatyę, życzę Panu szczęścia i powodzenia w Jego pracy. Z wysokiem poważaniem oddany Panu S. Oyama.

Reprodukcye akwareli p. Holzmüllera podały wszystkie ilustrowane pisma japońskie, a z tych kilkanaście egzemplarzy przesłał artyście japoński konsulat w Wiedniu, wraz z pismem marszałka Oyamy.

Z teatru ludowego. Wczoraj w teatrze ludowym grano po raz pierwszy „Kraj“, komedyę w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Sztuka ta, znana już z desek sceny miejskiej, odegraną została przez artystów teatru ludowego zupełnie poprawnie. Doskonałą i niebanalną postać Amerykanina stworzył p. Frączkowski: był w miarę sztywny, spokojny i szorstki — do końca sztuki utrzymał się w tej mierze, nie wpadając w szarżę, co przy odtwarzaniu tego rodzaju typów bardzo często się zdarza. Sekundowała mu znakomicie p. Sznage, której gra spokojna i szlachetna ujmowała prostotą i szczerością akcentów. P. Linkowska w epizodycznej rólce Trzesiewiczowej stworzyła komiczny typ damy prowincyonalnej i wywoływała grą wybuchy szczerego śmiechu u publiczności. Wogóle całość wypadła pod każdym względem doskonale, tylko publiczność nie bardzo dopisała.

Z konserwatoryum. Wpisy uczniów do krakowskiego konserwatoryum rozpoczynają się dnia 1-go września. Wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya konserwatoryum w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę dnia 2 września na wyścigi oddziału kolarskiego w Podgórzu. Wyjazd z przed gmachu Towarzystwa o godzinie pół do 3 po południu. — Członkowie oddziału zechcą przyjechać z wszystkiemi odznakami.

Zarząd oddziału uchwalił urządzić dnia 16 września wycieczkę 100-kilometrową do Libiąża i z powrotem dla swoich członków; d. 23 września wycieczkę 50-kilometrową do Krzeszowic i z powrotem dla pań, członkiń Towarzystw sokolich, a dnia 30 września wyścigi dla członków oddziału. W razie deszczu wycieczki odłoży się do następnej niedzieli.

Za duszę ś. p. Walerego Eljasza-Radzikowskiego odbyło się w poniedziałek dnia 27 b. m. w Zakopanem nabożeństwo, na które rozesłał wydział Towarzystwa tatrzańskiego następujące zawiadomienia: „Za duszę ś. p. Walerego Eljasza, jednego ze założycieli i najzasłużeńszego członka Towarzystwa tatrzańskiego, który wychował całe zastępy turystów polskich i wszczepiał w serca polskie miłość gorącą do Tatr i tatrzańskich cudów, odbędzie się dnia 27 b. m. w Zakopanem nabożeństwo żałobne, na które zaprasza wszystkich rodaków Towarzystwo tatrzańskie“.

Pożary w kraju. Z Rohatyna donoszą: W ostatnich dniach spłonęły w Martynowie trzy zagrody włościańskie, a w Podkamieniu pięć zagród włościańskich. — W Uhnowie znów wybuchł pożar i zniszczył dwa domy mieszkalne z zabudowaniami gospodarczemi i tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 5000 koron. — W Dobropolu pod Majdanem Sieniawskim spaliły się dwa domy, dwie stajnie i trzy szopy. — W Podlipin, w powiecie dąbrowskim, spłonęła jedna stodoła z tegorocznemi plonami. Szkoda wynosi 3000 koron.

W Bełzcu wybuchł ogień na obszarze dworskim p. Stanisława Lewandowskiego. Mianowicie po raz pierwszy puszczono w ruch nowo sprowadzoną młocarnię. Od iskry z jej komina zapalił się dach gontowy na stodole, w której młocarnia była umieszczona. Ogień w jednej chwili przerzucił się na inne zabudowania. Pastwą jego padły trzy stodoły z całym zbiorem, jeden spichlerz ze zbożem i złożone w nim wszystkie meble i pościel rządcy p. Ludwika Wiśniewskiego, dalej wozownie i wszystkie maszyny rolnicze. Sikawka się spaliła, zamknięta w spichlerzu. Do zlokalizowania pożaru przyczyniła się głównie straż pożarna z Narola.

Ze świata.

Przypadkowe ojcobójstwo. W Lublinie wydarzył się onegdaj straszny wypadek przypadkowego ojcobójstwa. Dwunastoletni syn kasyera banku państwa, Rudenki, strzelając z karabinka flowerowego do wróbli, wystrzelił skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią i trafił w przechodzącego przypadkowo ojca. Nabój trafił w samo serce i zabił nieszczęśliwego na miejscu.

Śmierć Krieghammera. Wczorajsze doniesienie telegraficzne, że b. minister wojny umarł skutkiem postrzelenia na polowaniu dworskiem przez ks. Jerzego bawarskiego, zostało wzięte z relacyi węgierskiego dziennika „Pesti Hirlap“, który, opisawszy cały wypadek, dodał, że wiadomość o nim otrzymał z najlepszego źródła i że wobec ewentualnych zaprzeczeń podtrzymuje stanowczo swoje twierdzenie. Tymczasem „Korrespondenz Herzog“ upoważniona została przez przybocznego lekarza cesarza do oświadczenia, że br. Krieghammer umarł na uwiąd starczy. „Allgemeine Zeitung“, omawiając tę sprawę, przeczy również doniesieniu „Pesti Hirlapa“ i podnosi, że ks. Leopold z synami w owym czasie nie był w Ischlu, lecz w Monachium. Br. Krieghammer nie zmarł skutkiem postrzału, lecz skutkiem niedyspozycyi, jakiej nabawił się podczas polowania, a z której się już nie podniósł.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 4 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem“.

Mianowania w szkołach średnich. Dyrektorem nowo otworzonego gimnazyum w Sokalu mianowany został prof. Henryk Kopia, do tego samego gimnazyum, jako drugą siłę nauczycielską przydzielono prof. Aleksandra Grzywaka z V gimnaz. ze Lwowa. Dyrektorem nowego gimnazyum w Gorlicach mianowano dra Ludwika Szczepańskiego.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał wicedyrektorowi fabryki tytoniu w Zabłotowie, Arnoldowi Kollischerowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu w Bochni Józefa Barona do Rzeszowa i radcę sądu krajowego Antoniego Piotrowskiego z Rzeszowa do Krakowa, oraz zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych Jana Leichamscheidera w Krakowie dla Tarnowa, Stanisława Nikiewicza w Nowym Sączu dla Wadowic, dra Kazimierza Stabrowskiego dla Krakowa, Józefa Górskiego w Jaśle dla Jasła, Jana Tomasza Goryiskiego w Rzeszowie dla Tarnowa i dra Stanisława Komorowskiego w Krakowie dla Rzeszowa.

Składki. Młodzież szkół średnich i wyższych z Myślenic złożyła 10 K dla Tow. „Szkoły ludowej“ i 20 K na odnowienie Wawelu.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę „Wyzwolenie“.
W niedzielę „Rewizor z Petersburga“.
W poniedziałek „Bolesław Śmiały“.
We wtorek „Książę Niezłomny“.
We środę „Starościc ukarany“.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę „Małka Schwarzenkopf“.
W niedzielę po południu „Tajemnice Krakowa“; wieczór: „Robert i Bertrand“.
We wtorek „Wesoły Ignaś“.

Z kalendarza. W sobotę 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.; w niedzielę 2 września: Joachima w. i Stefana; w poniedziałek 3 września: Zenona i Eufemii p. męcz.

Wschód słońca 1 września o godzinie 4 minut 56, zachód o godz. 6 m. 25; długość dnia godzin 13 m. 29.
Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 sierpnia termometr doszedł od 10·5 do 21·7 C.; barometr opadał.
Dnia 31 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 750·5 mm., termometru 14·5 C.; wiatr zachodni.
Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 31 sierpnia: pogoda.

O tanie mięso.

Z powodu artykułów naszych w sprawie utrudnień, zarządzonych przez magistrat krakowski, przy wprowadzaniu do miasta mięsa z poza rogatek, otrzymujemy z prezydyum Rady miejskiej informacye, streszczające się, mniej więcej, w następujących punktach:

Przedewszystkiem poddanie mięsa z poza rogatek, wprowadzanego w ilości większej ponad 2 klg., powtórnym oględzinom weterynarskim i opłacie akcyzowej, nie jest ani wyrazem wypowiadania wojny Podgórzowi, ani nie ma na celu utrudnienia uboższej klasie ludności nabywania tańszego mięsa. — Gmina pragnie jedynie, w sposób, praktykowany wszędzie indziej, stanąć w obronie swoich interesów i zabezpieczyć sanitarno-weterynarski nadzór nad importem mięsa. Żadne inne względy nie odgrywały tutaj roli.

Miasto wystawiło znacznym kosztem rzeźnię własną w tem przypuszczeniu, że dochody, opłacane przez rzeźników, nietylko wystarczą na amortyzacyę i oprocentowanie włożonego kapitału, lecz dadzą znaczniejszy dochód. Tak też w Krakowie było — do niedawna. Niestety z powodu znaczniejszego przywozu mięsa z poza rogatek, dochody z rzeźni miejskiej — do niedawna wcale pokaźne — zmniejszyły się znacznie. Pokazało się też, że zakupy mięsa z poza rogatek czyni nietylko „uboższa ludność", lecz w bardzo znacznej mierze korzystają z niego większe i mniejsze restauracye, klasztory i t. p. W ten sposób miasto nietylko pozbawione zostało opłat akcyzowych, nietylko nie mogło rozciągnąć kontroli sanitarnej nad wielką ilością sprowadzanego mięsa, lecz warunki finansowe, w jakich odbywa się bicie bydła w Krakowie, zwichnięte zostały na niekorzyść miejscowych rzeźników. Magistrat, przez wydanie swoich zarządzeń, nie miał tedy na celu ochrony lub wytwarzania przywilejów dla rzeźników krakowskich, lecz zrównanie, pod względem ponoszonych opłat, rzeźników zamiejscowych z rzeźnikami krakowskimi.

Gdyby stosunkom, do niedawna na tem polu panującym, nie zaradzono, potrzebaby albo tak, jak to uczyniono w Bernie morawskiem, w drodze ustawy krajowej podwyższyć podatek konsumcyjny od mięsa, albo podwyższyć podatki miejskie wogóle. Do tego jednak Rada miejska krakowska dążyć nie może. Obrano tedy drogę, na którą już dawno weszła Rada miasta Lwowa, gdzie zrazu od powtórnych oględzin i opłaty akcyzowej uwolniono jedynie 1 kilogram mięsa, później dopiero podwyższono ilość tę do 2 kilogramów.

Magistat krakowski nie wynalazł tedy żadnego nowego sposobu na zabezpieczenie interesów miasta, i nie chciał przez swoje zarządzenie ukrócić interesów postronnych, lecz skorzystał z postępowania, praktykowanego oddawna w innych miastach kraju i poza jego granicami. Miasto powiększyło też liczbę weterynarzy miejskich, tak, że zamiejscowi rzeźnicy, z powodu oględzin mięsa, na zbytnią stratę czasu narażeni nie będą, a umieszczenie sprzedaży tańszego mięsa w dwóch punktach: przy wylocie ulicy Wielopole i na placu Jabłonowskich, wyjść może jedynie na korzyść sprzedających zarówno, jak kupujących.

Zamieszczając te informacye w imię bezstronności — przyznać musimy jedno: że wyjście z konfliktu finansowych interesów miasta z interesami konsumentów, nie jest zbyt łatwe. Bo w interesie konsumentów leży, aby wytwarzała się konkurencya cennikowa między rzeźnikami miejscowymi a zamiejscowymi, podczas gdy magistrat powołanym jest rzeczywiście do przestrzegania, aby ta konkurencya odbywała się w równych warunkach, niewychodzących na niekorzyść rzeźników miejscowych. To jedno. Powtóre gmina, jako taka, baczyć musi, aby, raz jej oddane do dyspozycyi, źródła dochodu nie wysychały, lecz zasilały się nowym dopływem, bo wydatki miejskie także się zwiększają. Stąd znowu środki zaradcze, aby przez przywóz mięsa z poza rogatek nie ukracano dochodów z rzeźni miejskiej.

To są wszystko względy, którym racyi odmówić nie można. Ale, naszem zdaniem, decydującym dla miasta powinien być zawsze wzgląd na szerokie sfery konsumentów, choćby dla tego, że one są najsilniejszą klientelą kasy miejskiej. Jeśli mięso będzie drogie, jeśli przypływ konkurującego niejako, tańszego mięsa będzie utrudniony, to zmniejszy się wogóle konsumcya mięsa, a średnio zamożna ludność wynosić się będzie poza rogatki, na czem, w innych działach budżetowych, że tylko wspomnimy o opłatach od napojów spirytusowych, miasto straci znacznie więcej, niż zarobi na rzeźni miejskiej i opłatach akcyzowych. Rzeźnicy miejscowi nie są też wcale przedmiotem jednostronnych z naszej strony zapatrywań i dalecy jesteśmy od atakowania ich interesów tam, gdzie one do słusznej obrony mają prawo, bo dobrobyt wszystkich stanów w równym stopniu mamy na oku. Ale sądzimy, że pewna forsa kapitału i dobór materyału, że sposób obsługiwania klientów i t. p. względy, zawsze dadzą rzeźnikom krakowskim przewagę nad zamiejscowymi handlarzami mięsa.

Nie rozstrzygając tedy na razie kwestyi bez wątpienia zawiłej, poddajemy ją rozwadze krakowskiej Rady miejskiej. Uczynimy tylko uwagę, że zwiększenie ilości przywożonego z poza rogatek mięsa, n. p. do 5 kilogramów, wolnych od opłaty akcyzowej, uchroniłoby gminę od emigracyi z miasta średnio zamożnej ludności, trapionej i tak niesłychanie wysokiemi czynszami, o jakich do niedawna nie śniło się nikomu w Krakowie.

Z sali sądowej.

Kraków, 31 sierpnia.

Nadużycie władzy urzędowej.

W sprawie Dworskiego i spólników wczoraj po południu przystąpił trybunał do przesłuchania całego szeregu świadków.

Poszkodowany Wojciech Ryczek, restaurator w Okocimie, widział przed laty ośmiu kilka razy Dworskiego, który zajmował wtedy posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Brzesku, przez cały jednak czas żadnych bliższych z nim stosunków nie miał. Od 4 maja b. r. chorował, w dniu tym bowiem złamał nogę. Dworskiego wcale do siebie nie zapraszał; przyjechał on do niego 27 czerwca b. r. i opowiadał mu, że żona Ryczka ma „paskudną sprawę; dałoby się temu zaradzić, ale to będzie kosztowało". Po chwili przyszedł Reicher, któremu Ryczek wręczył początkowo 50 kor., gdy zaś ani Dworski, ani Reicher kwoty tej przyjąć nie chcieli, dał im 200 kor. w przekonaniu, że potrafią zrobić coś dla sprawy jego żony. Świadek opowiada następnie wyłudzenie, jakiego dopuścili się na nim oskarżeni w dniu 3 lipca, zaznaczając, że był wtedy trochę podpity, i aby się ich pozbyć, dał im kwotę 370 koron.

Po odczytaniu zeznań Ludwiki Ryczkowej przesłuchano świadka Józefa Winklera, który zawezwał oskarżonych do zwrotu wyłudzonych pieniędzy, co też pod groźą zawezwania żandarmeryi uskutecznili.

Świadek Antoni Marfiak, kancelista sądu powiatowego w Brzesku, opowiada szczegóły zajścia w dniu 3 lipca, konstatując, że obaj oskarżeni byli w dniu tym najzupełniej trzeźwi, jedynie Ryczek był trochę podpity. Gdy siostra Ryczka, Schleissowa, która zastępowała w dniu tym w restauracyi chorego Ryczka i nieobecną Ryczkową, zauważywszy brak pieniędzy w kasie, prosiła Marfiaka, żeby Ryczkę od wyzysku ochronił, napisał doń kartkę z ostrzeżeniem, by się Ryczek oszustom wyzyskiwać nie dał. W czasie zeznań świadka powstała scysya z oskarżonym Dworskim, który z irytacyą zarzucił świadkowi, że on doniesienie do sądu powiatowego zrobił; przewodniczący wezwał oskarżonego do spokoju.

Świadek Leon Preiss widział u oskarżonego Reichera zwitek pieniędzy i słyszał, jak Ryczek mówił do Dworskiego: „Dałem mu sto, pięćdziesiąt zaś poślę pocztą".

Świadek Jan Szczepanik, płatniczy w restauracyi Ryczka, zeznał, że na rzekomy „prezent dla pan" Ryczek na trzy zawody zabierał od niego pieniądze, co dowodzi, że oskarżeni wymuszali na Ryczku pieniądze, korzystając z tego, że jest niezupełnie trzeźwy.

Następnie przesłuchano świadka Schleissową, siostrę Ryczka i służącą Ryczków na potwierdzenie, że Dworscy w dniu 3 lipca o nowym wyjeździe do Okocima Ryczkowej wcale nie wspominali. Po odczytaniu zeznań całego szeregu świadków, odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Dziś trybunał odmówił wnioskom obrony, co do przesłuchania czterech świadków odwodowych wobec tego, że okoliczności, na jakie świadkowie ci mieli być przesłuchani, zostały już udowodnione.

Nastąpiły wywody prokuratora dra Chwalibogowskiego i obrońców adw. dra Lewartowskiego i dra Zygmunta Lndaua, poczem trybunał udał się na naradę.

Po dłuższej naradzie trybunał ogłosił wyrok: Aleksander Dworski skazany został na 4 miesiące więzienia; Kazimiera Zeglińska na 2 miesiące więzienia. Helena Dworska (żona Aleksandra Dworskiego) i Ignacy Reicher zostali uwolnieni. — Dworski wniósł zażalenie nieważności.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 sierpnia.

Zlot zagrzebski. Na zaproszenie Związku chorwackich towarzystw sokolich w Zagrzebiu odpowiedziała Rada miejska następującym telegramem do Związku:

„Rada miasta Lwowa z żalem nie może uczestniczyć przez swoich delegatów w uroczystości młodego Związku sokolego, — życzy mu serdecznie, jak i całemu narodowi chorwackiemu, zespolenia sił i utwierdzenia świadomości narodowej dla dobra kraju".

Odjazd do Zagrzebia. Wczoraj rano o godzinie 7½ drużyna sokola różnemi szlakami podążyła w odwiedziny do braci Chorwatów na wielki zlot Sokolstwa słowiańskiego do Zagrzebia. Na lwowskim dworcu zaroiło się wczesnym rankiem i rozbrzmiewało echo witania sokolego: „czołem!" Przed odjazdem zrobiono zdjęcie fotograficzne uczestników wycieczki do Zagrzebia. Do onegdaj wieczora zgłoszonych było ogółem z gniazd galicyjskich 352 druhów.

Weterani z r. 1830. Przy życiu i pod opieką Towarzystwa uczestników powstania listopadowego znajdował się obecnie już tylko jeden weteran z r. 1830. Towarzystwo, jak wiadomo, rozwiązało się i zleciło swe funkcye generacyi młodszej, mianowicie Towarzystwu weteranów z r. 1863. Na ręce tego ostatniego uchwalił wczoraj magistrat lwowski wyasygnować przewidzianą budżetem subwencyę w kwocie 500 koron na rzecz sędziwych weteranów, pozbawionych środków utrzymania.

Fundusz grunwaldzki. Sprawa wydania tak zw. „funduszu grunwaldzkiego" na rzecz bursy włościańskiej była wczoraj przedmiotem obrad w sekcyi finansowej Rady miasta. Postanowiono zażądać od b. prezesa, ewentualnie jego byłych zastępców, protokółu posiedzenia komitetu grunwaldzkiego, na którem zapadła uchwała co do użycia pozostałych funduszów. Również mają oni przedłożyć kwit depozytowy, otrzymany w swoim czasie od prezydenta miasta na złożoną w kasie miejskiej kwotę. Na podstawie tych danych sekcya powźmie później decyzyę na późniejszem posiedzeniu.

Odnowiony teatr. Wczoraj przed południem odbyły się komisyonalne oględziny policyjno-budowlane odnowionego gmachu teatru miejskiego we Lwowie. Uczestniczyli w komisyi delegaci magistratu i dyrekcyi policyi. Komisya badała przedewszystkiem nowo założone światło elektryczne, gdyż lampki po 6-letniem zużyciu trzeba było wszystkie wymienić w liczbie około 3000 sztuk, światło było już osłabione. Wczoraj wieczorem odbyła się wstępna generalna próba światła, a komisya uznała je za dobre i bezpieczne.

Prócz światła przeprowadzone zostały pod kierownictwem inspicyenta gmachu, starszego inżyniera p. Czernego, liczne wewnętrzne i zewnętrzne naprawy, zmiany i ulepszenia. Przyzwolony na te renowacye kretyt w kwocie 18 tysięcy koron nie został przekroczony.

Przeniesienie dyrekcyi policyi. Biura lwowskiej dyrekcyi policyi przeniesione zostały z dniem wczorajszym z gmachu przy placu Smolki do dużej przechodniej kamienicy przy ul. Mickiewicza l. 12, której drugi front wychodzi na ulicę Boczną Brajerowską. Kamienicę tę odświeżono i adaptowano dla celów dyrekcyi policyi, biura tedy będą wyglądały trochę czyściej i będą wygodniejsze, niż w dawnym budynku.

Burzliwe zgromadzenie. Na wczorajszem zgromadzeniu pomocników handlowych i urzędników prywatnych obito i wyrzucono z sali „Jad Charusim" syonistów, którzy przyszli z zamiarem rozbicia zgromadzenia, zwołanego przez stronników partyi socyalistycznej. Po opróżnieniu sali ze syonistów, zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Zakazane przedstawienie. Jakaś trupa niemiecka objeżdża obecnie prowincye austryackie, przedstawiając wyłącznie Czirikowa „Żydów". Przybyła ona także do Lwowa, a pierwsze jej przedstawienie miało się odbyć jutro. Zamiary przedsiębiorcy pokrzyżowało jednak namiestnictwo, które wprawdzie zezwoliło na tourne galicyjskie, wyłączyło jednak m. Lwów, motywując zakaz przedstawienia „Żydów" we Lwowie względami lokalnemi. Impresaryo wniósł telegraficzne zażalenie do ministerstwa.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Staje się coraz oczywistszem, że rząd wywierać będzie nadzwyczajny nacisk na wybory do Dumy, aby w nowym swoim składzie była ona już tylko powolnym narzędziem dla jego celów. Wczoraj pojawiła się w pismach rosyjskich wiadomość, że w ministerstwie spraw wewnętrznych odbywa się obecnie pod kierownictwem towarzysza ministra Krzyżanowskiego rewizya ordynacyi wyborczej. Wiadomość ta wspomina, że przy tej sposobności rozważana jest także kwestya powszechnego i bezpośredniego systemu wyborczego, jakkolwiek na razie o zaprowadzeniu powszechnych wyborów ani mowy być nie może. Już z całego, dość zawiłego brzmienia tej wieści, pochodzącej najwidoczniej ze źródła rządowego, odnosi się wrażenie, że rząd zmierza nie do polepszenia, lecz do znacznego pogorszenia obecnej i tak już wielce niekorzystnej dla ogółu ordynacyi wyborczej. Jaśniej jeszcze wynika to z informacyi, jaką otrzymał dziennik „Strana". Dowiaduje się on, że rząd dla prawyborów i wyboru posła zamierza ustanowić terminy bardzo zbliżone do siebie, aby w ten sposób sparaliżować agitacyę organizacyj antirządowych, dalej że jedynie w tym celu mają się teraz odbyć wybory w całem państwie równocześnie w jednym dniu, aby rezultat wyborów w jednej okolicy nie wpływał na drugą, jak to miało miejsce „ku szkodzie rządu" podczas przeszłych wyborów.

Dalszym środkiem nacisku na wybory będzie zapewne jawny zupełnie teror. Wydany wczoraj ukaz carski przedłuża moc obowiązującą ustawy o wzmocnionej ochronie na czas jednego jeszcze roku. Równocześnie z tym ukazem rozesłał Stołypin do wszystkich gubernatorów okólnik, upoważniający ich do natychmiastowego ogłoszenia stanu wojennego w razie, jeśli w ich gubernii wykonany zostanie zamach. — Otwiera to na rozcież drogę nadużyciom i prowokacyi. Wystarczy tylko — sfingować zamach — aby rozciągnąć potem i na akcyą wyborczą teror stanu wojennego.

Rząd sam zresztą otwarcie zapowiada, że tym razem nie będzie tylko widzem i świadkiem wyborów. Z pewnego komunikatu dowiadujemy się bowiem, że funkcyę kancelaryi dla wyborów mają być znacznie rozszerzone, gdyż rząd zamierza wziąć czynny udział w wyborach.

Jaki to będzie „udział", nie trudno się domyśleć. Ważną w tym kierunku wskazówką są zresztą wynurzenia samego Stołypina. Oświadczył on jednemu z wybitniejszych „październikowców", że nie sądzi, aby wcześniejsze zwołanie Dumy stłumiło teror. Przyszła Duma będzie się składała z umiarkowanych grup legalnie opozycyjnych stronników lewicy; kadetów i socyalistów nie będzie więcej, jak było stronników prawicy w pierwszej Dumie. Taka Duma nie może być autorytetem dla grup rewolucyjnych.

A więc prezes gabinetu wie już naprzód, jakim będzie skład przyszłej Dumy! Zaprawdę, komedya konstytucyjna, jaką rząd carski odgrywa, w tej przepowiedni dosięgła już punktu kulminacyjnego. Wobec tego dziwić się chyba nie można, że i organizacye rewolucyjne przechodzą znów do taktyki teroru, że bombą i kulą odpowiadają na tę przewrotność.

Ostatnie zamachy w Petersburgu spotęgowały jeszcze trwogę, w której żyje dwór carski w Peterhofie. Jak stamtąd donoszą, straże wojskowe w koło rezydencyi carskiej wczoraj podwojono. — Dworców petersburskich strzeże wojsko, dworzec w Peterhofie obsadzono nawet artyleryą. Przed przystanią peterhofską krążą torpedowce i oświetlają ją w nocy reflektorami. Życie w takich warunkach musi być męką.

W pobliżu Moskwy usiłowano wysadzić w powietrze pociąg osobowy za pomocą trzyfuntowej bomby pyroksylinowej. Zamach się nie powiódł, bombę zawczasu usunięto. Motywy i cele tego zamachu nie są jeszcze znane.

Do jakiej rozpasanej dzikości doszły obecnie „władze" rosyjskie w Warszawie, dowodzi wypadek, który się tam wydarzył w dniu wczorajszym. Gdy ścigani przez policyę dwaj domniemani uczestnicy zamachu na Skałłona wskoczyli do przejeżdżającego wagonu tramwajowego, policya zaczęła ostrzeliwać wagon, nie krępując się tem, że jest on przepełniony publicznością. Rezultatem okrutnego tego napadu było poranienie znacznej liczby niewinnych osób.

Rosyjskie ministerstwo oświaty zatwierdziło ułożone przez zarząd okręgu naukowego warszawskiego czasowe przepisy, dotyczące wykładu religii w języku rodzinnym uczniów. Na mocy tych przepisów nauka religii odbywać się ma w języku ojczystym uczniów. Wykład powinien być powierzony duchowieństwu i tylko w razie braku kandydatów osobom świeckim.

Mianowania prefektów dopełnia władza szkolna po porozumieniu się z władzą duchowną danego wyznania. Prefekci posiadają w radach pedagogicznych głos w sprawach dotyczących nauki religii. Egzamina powinny odbywać się w tym języku, w którym prowadzony był wykład.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 sierpnia.)

Wynurzenia Wasilczykowa.

Wiedeń. „N. Wien. Tageblatt" ogłasza rozmowę, jaką jego korespondent petersburski miał z ks. Wasilczykowem, rosyjskim ministrem rolnictwa. Wasilczykow oświadczył, że wyznaczenie pewnej części dóbr apanażowych celem rozsprzedania ich między włościan, jest tylko początkiem całego szeregu większych zarządzeń ku polepszeniu położenia ludności wiejskiej. Na pytanie korespondenta, na czem to polega, że cena ziemi jest dziś wyższa, niż była przed zwołaniem Dumy, minister odpowiedział: Pochodzi to stąd, że podczas obrad nad kwestyą agrarną w Dumie wiele już nawiązanych transakcyj zerwano wobec możliwości wywłaszczenia ziemi. Teraz zaś transakcye te podjęto na nowo i to wywołuje zwyżkę ceny ziemi. Co do osobistych swoich zasad i poglądów oświadczył Wasilczykow, że był zawsze **konserwatystą i pozostanie nim do końca życia.** Mimo to uznaje **konieczność konstytucyjnych rządów w Rosyi i powrót do absolutyzmu uważa już za niemożliwy..** „Spodziewam się też — dodał — że z nowych wyborów wyjdzie **parlament zupełnie użyteczny**"(!)

Łaska carska.

Paryż. Do dzienników tutejszych donoszą, że car rozporządził, ażeby także dobra, będące jego **osobistą** własnością, rozsprzedano chłopom w podobny sposób, jak inne dobra apanażowe.

Odzyskał zdrowie.

Petersburg. Generał Trepow, który był od dłuższego czasu cierpiącym, zupełnie już odzyskał zdrowie.

Zjazd „kadetów".

Petersburg. Postanowiono zwołać zjazd stronnictwa „Wolności Ludu" najpóźniej na dzień 22 września.

Ogólny zjazd robotników.

Petersburg. Dnia 28 sierpnia na zgromadzeniu robotników okręgu wyspy Wasiljewa obradowano nad sprawą zwołania **wszechrosyjskiego** zjazdu robotników. Postanowiono zająć się na tym zjeździe sprawami o charakterze ogólnym, pozostawiając szczegóły taktyki związkom zawodowym.

Otwarcie szkół.

Petersburg. „Praw. Wiestnik" ogłasza: Na naradzie przedstawicieli wyższych zakładów naukowych postanowiono jednomyślnie rozpocząć zajęcia naukowe najpóźniej w dniu 28 września.

Niedostępna policya.

Moskwa. Naczelnik miasta rozesłał z powodu zbrojnego napadu na policyę, przyczem ranionych zostało dwóch policyantów i dozorca policyjny, a winnego nie schwytano, okólnik, w którym oskarża o niezaradność policmajstrów i komisarzów, a poleca wpoić w dozorców policyjnych obowiązek strzeżenia życia podwładnych i policyantów, samym zaś policyantom zaleca trzymanie się na ostrożności, niedopuszczenie do siebie nikogo blisko i w razie usiłowania zbliżenia się do policyantów używania broni.

Aresztowanie posła.

Saratów. Dzisiaj aresztowano byłego członka Dumy od włościan gubernii kurskiej, Kutomanowa. Po rozwiązaniu Dumy bawił on w gubernii kurskiej i zwoływał wiece, poczem przybył do Saratowa, gdzie mieszka jego rodzina.

Rewizya u sędziego śledczego.

Kijów. W mieszkaniu sędziego śledczego do spraw ważniejszych, Winienki, znaleziono przy rewizyi programy stronnictwa rewolucyjnego i ustawę Związku sędziów śledczych.

Dziwny pomysł.

Petersburg. Ministerstwo marynarki opracowało projekt utworzenia osad na brzegach morskich, które mogłyby zapewniać rekrutacyę marynarce.

Niezwykli goście.

Berlin. Rosyjska eskadra, złożona z dwóch pancerników i jednego krążownika, przybędzie jutro do portu niemieckiego Kielu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 sierpnia.

Praga. Minister Pacak zasłabł wczoraj nagle z powodu upału podczas swej przejażdżki po Wełtawie, wkrótce jednakże zdołano słabość tę usunąć.

Berlin. Francuski minister spraw wewnętrznych, Clémenceau, odjechał wczoraj z powrotem do Paryża.

Otwarcie gimnazyum w Sokalu.

Lwów. Urzędowa „Gazeta Lwowska" donosi: Cesarz zezwolił na otwarcie nowego gimnazyum z polskim językiem wykładowym w Sokalu od roku szkolnego 1906/7.

Cesarz w Cieszynie.

Cieszyn. Cesarz udał się dzisiaj o godzinie 6 rano na teren ćwiczeń, otoczony ściślejszą świtą.

Zjazd Sokoli w Zagrzebiu.

Sofia. Na zlot sokoli do Zagrzebia wyjechało stąd około trzydziestu gimnastyków bułgarskich.

Podróż Sokołów polskich.

Budapeszt. (Tel. pryw.). Przybyli tu delegaci sokolstwa polskiego w przejeździe na zlot Sokołów w Zagrzebiu. Na dworcu centralnym powitała przybyłych deputacya polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie, złożona z prezesa adwokata dra Juliusza Barańskiego, wiceprezesa posła Kovacsa, sekretarza Józefa Balińskiego, oraz delegacya węgierskiego towarzystwa akademickiego w strojach narodowych. Pierwszy powitał gości akademik Józef Bence, który wzniósł okrzyk „Niech żyje Polska!" Okrzyk ten publiczność węgierska powtórzyła z zapałem. Odpowiedział Sokół lwowski Franciszek Barański, wreszcie powitał gości prezes dr Juliusz Barański. — Sokoli udali się w pochodzie na kwatery i na wspólne śniadanie, po którem nastąpi gremialne zwiedzanie osobliwości miasta.

Katastrofa kolejowa.

Bruńświk. Pociąg błyskawiczny, jadący z Magdeburga do Kolonii, najechał w pobliżu Kolonii na drezynę, wiozącą robotników. **Sześciu robotników zabitych zostało na miejscu.**

Grecy przeciwko Bułgarom.

Wiedeń. Uniwersytet w Atenach zwrócił się do wszystkich uniwersytetów europejskich z prośbą, aby ujęły się za ludnością grecką w Bułgaryi i zaprotestowały przeciwko gwałtom bułgarskim. Uniwersytet wiedeński, podobnie jak wszystkie inne, odpowiedział odmownie.

Strajki.

Grenoble. Strajkujący robotnicy metalowi, których liczba dosięgła 12.000, urządzili demonstracye uliczne, aby skłonić robotników sukienniczych i guzikowych do przyłączenia się do strajku.

O dobra kościelne.

Paryż. Jak „Journal" donosi, następne pełne zebranie biskupów francuskich zajmie się między innemi kwestyą tworzenia nowych związków, któreby przez swe zewnętrzne statuta odpowiadały ustawie, zaś przez wewnętrzne statuta podlegały zwierzchności biskupów. Podobne związki miałyby na celu zapobieżenie używania dóbr kościelnych na cele, nie mające związku ze służbą bożą.

Przeciw plutokracyi.

Nowy Jork. Demokratyczny kandydat na prezydenta Unii, Briand, wygłosił mowę z okazyi meetingu, urządzonego na jego cześć. — W mowie tej podniósł Briand, że usposobienie, sprzyjające pokojowemu załatwianiu międzynarodowych kwestyj spornych, wzrasta. Najpilniejszą kwestyą dla Ameryki jest sprawa trustów. Mowca przedstawił rozmaite środki, zapomocą których możnaby tę kwestyę ku zadowoleniu społeczeństwa rozwiązać. Nadszedł czas obalenia plutokracyi, która ssie soki ludu.

Głód w Bengalu.

Londyn. Do „Tribuny" donoszą z Kalkuty, że we wschodniej Bengalii zniszczyły powodzie zbiory i spowodowały klęskę głodową.

Konstytucya w Chinach.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że w komisyi dygnitarzy, którzy badali za granicą urządzenia konstytucyjne, wyłoniły się różnice zdań. Przewodniczący komisyi zarzucił członkom, że ich dążenia do wprowadzenia konstytucyi nie są szczere. Komisya oświadczyła się za wprowadzeniem konstytucyi, które zostało już zapowiedzianem, jednakże bez podania terminu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·75. Akcye Anglobanku 615·50 Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 442·50. Akcye Bankvereinu 556·50 Akcye Bodencredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 168·—. Akcye kolei Elbethal 458·—. Akcye kolei północnej 5490 (——). Akcye kolei czernichowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 600·50. Akcye Rima Muranyi 582·50 Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2808·— Akcye Fabryki broni 579·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 590·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·10. Renta majowa 99·—. Renta koronowa austryacka 99·80. Renta koronowa węgierska 94·55. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·— 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·50 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·70. Losy tureckie 161·75. Marki 117·88. Ruble 252·25.

Cukier stały 20.75—20·85 (20·70—20·80). — Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Przy przyjaznem usposobieniu z początku papiery bankowe w końcu akcye Alpiny żywe. Wartości węglowe utrzymane.

Uczenica jednego z najlepszych profesorów konserwatoryum warszawskiego, poszukuje lekcyi muzyki zaraz. Wiadomość: ul. Piotra Michałowskiego l. 1, I p., u M. J. 3738

Z dobrego domu

panienka lub student znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu pod l. 13 przy ul. Czystej I p. na lewo. Fortepian na żądanie. 3740 1 2

Magazyn kapeluszy damskich
JULIANA WALZA
w Przemyślu,
poszukuje **panny** pomocnicy do robót modniarskich i panny do sprzedaży kapeluszy, władającej językiem niemieckim. 3744 1 3

Pokoje

umeblowane z utrzymaniem: na parterze, na I, II i III piętrze są zaraz do wynajęcia przy ul. Długiej l. 37. 3725 1 3

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące
do matury seminaryjnej
przyjmuję od dnia 1 września od godz. 2—3 i od 5 do 6 po południu. Kurs nauk rozpoczyna się dnia 10 września.
Matylda Szremerówna,
3726 1 6 Kraków, Krupnicza 16, II p.

PALARNIA KAWY

Firma Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.
2846 147 0

Poszukuje się

dla pani mieszkania z wiktem przy lepszej rodzinie izraelickiej. — Zgłoszenia listowne pod **3748** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3748 1 2

Changement de domicile

Madame Kołomyjska recommence ses leçons le 1er Septembre, rue Karmelicka 6 à l'officine. 3742 1 3

WPISY

do pryw.
Seminaryum żeńskiego
św. Rodziny
przyjmuje się do dnia 10-go września.
Pędzichów 15. 3737 1 6

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie wraz z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian. 3657 2 2
Bliższa wiadomość w Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, pl. Maryacki 2, Kraków.

Wyższa niemiecka 8-mio klasowa prywatna szkoła z internatem
Ludmiły Tschapkowej
Kanonicza 15,
mająca prawo publiczności, rozpocznie rok szkolny 5 września b. r. Wpisy począwszy od 30 sierpnia codziennie. 3535 5 7

Rachmistrz

główny jednego z wielkich majątków w Galicyi, gdzie zastosowaną jest rachunkowość podwójna, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej, życzy sobie zmienić miejsce i przyjmie posadę rachmistrza, buchaltera, kasyera lub likwidatora w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod **3616.** 3616 5 12

Wyprawy
dla
Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3552 6 0
Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice l. 24, 25.
Ceny bardzo niskie.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD**, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.
2887 27 60

Nowości — Nowości
Nowości
DO MAGAZYNU
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13, tel. 43,
już nadeszły.
Wielki wybór w wełnie gładkiej i ang.. jedwabi na suknie i bluzki, duży wybór. 3627 1 9
Flanelki — Barchany.
Próbki na żądanie franko.
Nowości
Nowości — Nowości

Zdolnego pomocnika

do bufetu, a przytem człowieka uczciwego, poszukuje **Władysław Czarnek**, Handel tow. kol. i delikates., Kraków, ul. Długa 4. 3699 1 5

Inteligentna rodzina przyjmie na stancyę jednego lub dwóch pp. studentów, zapewniając troskliwą opiekę. Wiadomość: ul. Batorego-l. 1 (w podwórzu I p., drzwi Nr 28. 3555 3 3

Realność

niewielka z placem budowlanym i gruntem urodzajnym, przy głównej drodze, tuż koło Krakowa, **zaraz do sprzedania.** Po przyłączeniu do Krakowa wartość 10-ciokrotna.
Wiadomość: Wajda, Kraków, ulica Starowiślna 45. 3502 6 12

Oddam na własność chłopca ładnego i zdrowego, obecnie liczącego 3 miesiące.
Zgłoszenia pod **3663** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3663 2 2

Przyjmie na stancyę

jednego lub dwóch studentów żydów, wdowa po urzędniku Wrazie potrzeby pomoc w nauce. — Warunki dogodne. Wiadomość **G. T.** poste rest. **Kraków.** 3669 3 5

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.", poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.** 3523 8 12

Pierwsza klasa gimnazyalna
Nauka prywatna.

Przyjmuję chłopczyków i dziewczynki w wieku lat 10 do t. zw. „kompletu". — Program nauki ten sam, co w gimnazyach publicznych, z uwzględnieniem nowszych zasad dydaktycznych. Rysunki i śpiew obowiązkowo. Język niemiecki według systemu Berlitza. Codziennie pogadanki przyrodnicze lub geograficzne. Ilość godzin nauki dziennie 3. Dzieci składają egzamina w gimnazyach publicznych. — **Marya Ramułtowa,** ul. Lenartowicza l. 4. Zgłoszenia przyjmuję codziennie o godz. 2 do 4 popoł 3694 2 3

Tłumaczenia

z języka polskiego na niemiecki i odwrotnie, wykonuje specyalista **pisemnie i ustnie**, pod gwarantowaną dyskrecyą i po przystępnych cenach. Ręczy się za dokładną, w każdym kierunku fachową, zadowalniającą i szybką pracę. Zgłoszenia uprasza się pod: „**Tłumaczenia**" poste restante Kraków. Odpowiedzi pocztą odwrotną. 3638 3 6

Deserowe winogrona kuracyjne słodkie (Chasselas) 5 kg. kor. 2·50 wysyła **Dr. Horwath w Szentendre, Węgry.** 3624 2 10

Droguerya

w większem mieście korzystnie **do sprzedania.** Dla młodego droguerzysty z niewielkim kapitałem egzystencya piękna i pewna. — Informuje **Haskler, Stanisławów.** 3677 2 5

Biuro techniczne dla przemysłu chemicznego
TADEUSZ INGWER
inżynier i chemik.
Projektuje i urządza fabryki chemiczne jak: browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki syropu, krochmalnie, drożdżarnie, rafinerye spirytusu i nafty, fabryki sody, kwasów, farb, chemikaliów, likierów i innych artykułów. 2975 9 0
Specyalność: Przepisy do natychmiastowej fabrykacyi produktów chemiczno-technicznych jak: atramentów, past, smarów, pokostów, mydeł, środków toaletowych i wielu innych.
Pracownia chemiczno-techniczna
Lwów **Pasaż Mikolascha.**
! Proszę żądać specyalnych ofert !

Pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie
S. Münnichowej
ul. Starowiślna l. 13 (pałac Puszetów), II p.
rozpoczyna naukę z dniem 15 września.

Seminaryum obejmuje: 1) **4 kursa** z programem Seminaryum rządowego, 2) **Kurs przygotowawczy** dla uczenic nie mających lat lub przygotowania odpowiedniego na kurs pierwszy.

Lokal Zakładu świeżo odnowiony, przerobiony odpowiednio do celów szkolnych, otoczony ogrodami, opatrzony biblioteką i wszelkiemi okazami i przyborami naukowemi; składa się ze sal dużych i widnych, hygienicznie urządzonych — oświetlenie elektryczne.

Zwraza się uwagę Rodziców, że przy tymże Seminaryum otwarte zostaje, jako zawiązek szkoły ćwiczeń, **I klasa szkoły ludowej.**

Wpisy tak do Seminaryum jak i do I klasy przyjmuje zarząd codziennie od godziny 9—1 rano i od 3—6 po południu. 3729 1 5

Egzamina wstępne odbywać się będą w pierwszych dniach września.



882 11 16

Książki szkolne używane

kupuje, sprzedaje i przyjmuje na zamianę pod najkorzystniejszymi warunkami
księgarnia ludowa i antykwarnia K. Wojnara
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej (róg Jagiellońskiej).
KSIĘGARNIA WOJNARA W KRAKOWIE
zaopatrzona również we wszelkie
nowe książki szkolne
atlasy, mapy, słowniki poleca się łaskawym i życzliwym względom Młodzieży i P. T. Publiczności. 3691 3 3
Adres Księgarni: ul. Szewska, róg Jagiellońskiej.

Potrzebny zdolny operator-pozer

do pierwszorzędnego zakładu fotograficznego w Warszawie.
Wiadomość: Grand-Hotel Nr. 11, od 7—8 wieczór.
3739 1 2

NAFTA
Najlepszą niezapalną
Naftę cesarską
świecącą się w każdej lampie
z rafineryi A. Skrzyńskiego w Libuszy,
oraz 3708 1 12
Spirytus denaturowany 95° do lamp i maszynek
po 48 hal. za litr — poleca
Czesław Śmiechowski
Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.
ABONAMENT! Od 5 litrów wzwyż odstawa do domu!
Wysyłka na prowincyę w całych i pół beczkach! — **Proszę żądać kuponu!**
Spirytus denaturowany



1642 4 6

ANTONI HAWEŁKA
c. k. dostawca dworu
poleca w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich 3145 5 43



Kleinoscheg Derby sec

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**
„HAYA" PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.
przez powagi lekarskie zalecany.
Tysiące podziękowań!
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 3299 27 52
Główny skład wysyłkowy **S. HAY**, aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**

Książki szkolne

do nabycia w księgarni
D. E. FRIEDLEINA
Kraków, Rynek 17.
3692 3 26

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 13 0

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku; konwersacya niemiecka i francuska. Kraków, ul. Łobzowska l. 8, I p., drzwi na lewo. 3490 7 8

Nauczycielka z egzaminem wydziałowym przygotowuje do matury seminaryalnej i do kwalifiki. Również udziela lekcyi panienkom ze szkół wydziałowych i ludowych. Na żądanie udziela lekcyi języka niemieckiego. Wiad. **Wolska 23,** parter, pomiędzy 2 a 5 godz. 3518 2 4

Udzielam lekcyi gry na skrzypcach
Bernard Lippel, Dietlowska 69.
Dyplom. skrzypek konserwatoryum.
3546 3 8

W Mszanie Dolnej

Handel towarów mieszanych z wyszynkiem wina, trafiką i lokalem, z powodu stosunków familijnych **do wynajęcia**. Handel ten ma wyrobioną renomę i istnieje z powodzeniem od 10 lat. Bliższych informacyj udzieli na miejscu właściciel K. Machaj. 3687 2 3

Studenci

z lepszych domów znajdą pomieszczenie wraz z macierzyńską opieką w pensyonacie p. Maksymowiczowej, ul. Siemiradzkiego l. 5, parter. Konwersacya niemiecka. 3582 4 5

Kucharka zdolna,

znająca się na praniu i prasowaniu, młoda, znajdzie pomieszczenie u zamożnego kawalera. Zgłoszenia do 1-go, **Apteka, Rudnik n. Sanem.** 3622 3 3

Kupię pianino

używane, lecz nie stare i w dobrym stanie. Zgłoszenia pod **N. G.** poste-rest. **Kraków.** 3609 4 4

Kamienica

II p. z ogródkiem 200 sążni, przynosząca $8^1/_2\%$ czystego dochodu od włożonego kapitału, zaraz **do sprzedania.** Adres: **Ludwika Studnicka** poste restante **Podgórze.** 3508 6 12

Student lub panienka

znajdzie umieszczenie przy rodzinie bezdzietnej w Krakowie. Zgłoszenia do 30 sierpnia J. K. w Podgórzu, ul. Mickiewicza 34, II p., a potem Kraków, ul. Siemiradzkiego 17, I p. 3425 10 0

Osobliwości w fortepianach

c. i k. patent, jedyny wyrób w Europie, najkrótsze w świecie fortepiany dzwoneczkowe, tak mocne, jak długie fortepiany, tylko 145 centymetrów długości, podwójne dno resonansowe. Fortepiany krótkie i pianina nowego systemu. C. i k. nadw. fabrykant fortepianów i dostawca szamb. Karol Hofmann, odznaczony 30 pierwszemi nagrodami w kraju i za granicą. Wiedeń, IV., Heumühlgasse 4.
3378 5 9

Słuchacz filozofii (filolog) poszukuje od 1 września lekcyi. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **3563.** 3563 4 5

Bronisława Markusfeld

przyjmuje panienki uczęszczające do szkół na mieszkanie z całem utrzymaniem. Kraków, ulica Jagiellońska l. 9, na parterze. 3660 5 5

Akademik udziela lekcyi uczniom szkół średnich i normalnych. Wiadomość: Jan K., ul. Jabłonowskich 18, I piętro. 3656 2 2

Poszukuję

umieszczenia dla ucznia z niższej realnej. Zgłoszenia: Adamowicz, św. **Marka** 11, II p. 3672 2 2

Przy przedmieściu Krakowa majątek ze wspaniałą **rezydencyą,** ogrodem, budynkami murowanemi, wszystko nowe **do sprzedania.** Pisać pod „**Korzystny interes Nr 17**" poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3671 2 2

Postępowy pedagog

z Królestwa, z uniwersyteckiem zagranicznem wykształceniem, poszukuje stałej posady na wsi. Oferty pod lit. J. J. do biura dzienników plac Maryacki 2, Kraków. 3685 2 2

Uczniowie szkół średnich w Krakowie znajdą umieszczenie wraz z troskliwą opieką przy **ul. Lenartowicza L. 7,** I p. Warunki nader umiarkowane. 3647 2 2

Lekcyi w Krakowie za najskromniejszy wikt, mieszkanie lub pieniądze, poszukuje od września lub października rutynowany, **stateczny „akademik Szczepan"**, Rzochów za Dębicą. 3686 3 3

Ukończona seminarzystka

poszukuje miejsca nauczycielki do dzieci na wyjazd. Konwersacya w polskim i niemieckim języku.
„**W.**" poste restante **Kraków.** 3695 2 3

Kilka panienek

znających krój damski lub szycie na maszynie, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie. Zgłoszenia w fabryce pończoch, trykotaży i serdaków w stylu huculsko-zakopańskim **Franciszka Wachowicza i Spółki w Krakowie, ulica Długa Nr 11.** 3701

Właściciel ogrodu wysyła derenie do smażenia K 3·50, pomidory K 3·—, gruszki stołowe K 3·50, śliwki węgierskie K 3·40, w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. S. Königsberg, Zaleszczyki.
3658 3 4

Silny benzynowy garnitur

młocarniany **do wypożyczenia.** — **Karol Rice w Kobierzynie.**
3620 5 6

Spólnik z kapitałem około 5 tysięcy koron potrzebny do przedsiębiorstwa. Mogą też przystąpić kobiety i Królewiacy. — Zgłoszenia: „**Kapitał**" poste rest. Kraków. 3618 5 5

Realność

składająca się z 2 budynków mieszkalnych z konsensem na wyrób wody sodowej, nadająca się również na urządzenie piekarni i sklepu jest w naczniejszem mieście powiat. do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya N. Reformy pod „**Realność**".
3618 3 3

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych . . . . K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów . . „ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych . . . . „ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego . . . . „ 7·80
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła **Jan Stefanovic**, dom eksportowy w Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry). 3559 7 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, Rządca drukarni L. K. Górski